Nr. 298. Sobota, 31 Grudnia 1881. Rok 71.

GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 4 po południu z wyjątkiem świąt i niedziel.
Numer pojedyńczy kosztuje w miejscu 5 centów, pocztą 7 centów. — Biuro Redakcyi i Admistracyi ulica Wałowa nr. 29. — Listy należy frankować. — Reklamacye otwarte wolne od opłaty.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi rocznie 16 zł., półrocznie 8 zł., kwartalnie 4 zł., miesięcznie 1 zł. 8 ct. W miejscu rocznie 12 zł., półrocznie 6 zł., kwartalnie 3 zł., miesięcznie 1 zł.
Przewodnik naukowy i literacki, dodatek miesięczny do „Gazety Lwowskiej" otrzymują cało- i półroczni abonenci bezpłatnie, jednakże ci tylko, którzy prenumerują od 1 stycznia do końca czerwca lub od 1 lipca do końca grudnia, ćwierćroczni zaś i miesięcznie za dopłatą, pierwsi 75 ct, drudzy 30 ct — Przewodnik prenumerowany osobno kosztuje 4 zł.

Zaproszenie do przedpłaty.

Przedpłata na „Gazetę Lwowską" wynosi całorocznie w miejscu (od 1 stycznia do końca grudnia) 12 zł., pocztą 16 zł.; półrocznie (od 1 stycznia do końca czerwca) w miejscu 6 zł., pocztą 8 zł.; ćwierćrocznie (od 1 stycznia do końca marca) w miejscu 3 zł., pocztą 4 zł.; miesięcznie (od 1 do końca każdego miesiąca) w miejscu 1 zł., pocztą 1 zł. 35 ct.

CZĘŚĆ NIEURZĘDOWA

MDCCCLXXXI.

Kładąc dziś po raz ostatni tę datę na naszym dzienniku, poświęcamy ubiegłemu rokowi kilka uwag i wspomnień, dorywczą rekapitulacyę najważniejszych wypadków publicznych w Europie. Żegnając tak ubiegający dziś stary rok wspomnieniem jego dziejów, witamy Rok Nowy szczerem życzeniem, aby był rokiem postępu na polu pracy cywilizacyjnej i szlachetnych usiłowań ku uszczęśliwieniu ludzkości, rokiem błogosławionego pokoju, pełnym i bogatym okresem w historyi rozwoju tych wszystkich czynników i warunków, od których zawisło dobro narodów i całego ludzkiego społeczeństwa!

Chcąc dać szczegółowy retrospektywny obraz wewnętrznej polityki w Austryi za r. 1881, trzebaby przytoczyć jeden długi a nużący swoją jednostajnością szereg scen, epizodów i zatargów parlamentarnych, w których zawsze te same osobistości główną odgrywały rolę, w których rezultat ujemny zawsze pozostał jednakowym. Jeżeli gdzie, to tutaj szczegóły bez żadnej dalszej specyfikacyi ująć można w jeden obraz, a charakterystyka cała streścić się da w jednem zdaniu. Cały rok niezmordowanie i nieprzerwanie ale bez żadnej korzyści praktycznej owszem z wielkim uszczerbkiem dla swojej powagi i reputacyi politycznej, stronnictwo, które z własnej winy straciło naczelne w państwie i rządzące stanowisko, uderzało na nową większość autonomiczną i nowy gabinet, który za cel wytknął sobie ziszczenie ducha konstytucyi wykluczającej hegemonię jednej narodowości lub jednego stronnictwa, powołującej do równego udziału w prawach i obowiązkach wszystkie królestwa i kraje, wszystkie narodowości. W tej całorocznej walce zatem po jednej stronie stał rząd sprawiedliwy, wyrozumiały i szanujący wszystkie urządzenia konstytucyjne a więc prawdziwie wiernokonstytucyjny, rząd oparty na większości, w której skład wchodzą deputowani ze wszystkich krajów koronnych, nawet ci, którzy aż dotąd odmawiali konstytucyi prawnej podstawy, t. j. deputowani czescy, z drugiej zaś strony zszeregowali się do walki stronniczej malkontenci, którzy windykują dla siebie wyłączny tytuł do hegemonii i rządów, którzy straciwszy raz większość i naczelne stanowisko z własnej winy, zamiast stopniowo wytężoną i dodatnią pracą dobijać się o to na nowo, widocznie postanowili uniemożliwiać wszelką pracę dodatnią parlamentu, aby potem niepłodność sesyi, spowodowaną własnym negacyjnym systemem, położyć na karb zmienionej większości. Ten obraz posępny mógłby wzbudzać przykre przewidywania i obawy o przyszłość państwa, gdyby nie istniał wyższy po nad efemeryczne programy i antagonizmy motyw polityczny, który ile razy głośniej się odzywa, a dzieje się to na szczęście często, zawsze jednoczy wszystkie narodowości i ludy państwa w jedną rodzinę, zawsze zaciera różnice polityczne i plemienne, zawsze rozprasza hasła walki i sporów. Mamy tu na myśli ów niezrównany, ponad wszystko przez ludy austryackie ceniony, w całym świecie wielbiony i podziwiany stosunek najgłębszej miłości, czci i przywiązania do Najmiłościwszego Monarchy i Najdostojniejszej Dynastyi. Dwa razy czynnik ten rzucił w ubiegłym roku jasne promienie na zaćmioną sytuacyę wewnętrzną, raz z powodu radosnego wypadku zaślubin Najdostojniejszego Cesarzewicza, które wszystkie ludy jak wielkie święto obchodziły, grupując się około najwyższego tronu z objawami najwierniejszej uległości, drugi raz w wielkiem nieszczęściu, które żałobą okryło całą stolicę państwa, a w którem Dobrotliwy Monarcha z ojcowską troskliwością, w najszerszem i najprawdziwszem tego słowa znaczeniu, z współczuciem najszlachetniejszego serca i z ofiarami prawdziwie monarszej wspaniałomyślności pospieszył w pomoc nieszczęśliwym i cierpiącym. Gdzie między tronem a ludami taki panuje stosunek, tam walki stronnictw i antagonizmy polityczne uważać należy tylko za epizody przemijające, za chmurki przelotne na jasnym zresztą widokręgu politycznym.

Węgrzy uważać mogą rok ubiegły za pomyślniejszy od wielu poprzednich, nawet za bezwzględnie pomyślny tak pod względem politycznym jak i ekonomicznym. Na początku roku opinia była bardzo zaniepokojona o przyszłość, bo zdawało się, że system Tiszy nie da się utrzymać, że padnie przy wyborach stronnictwo liberalne a w jego miejsce nie powstanie od razu nowa większość zdolna do objęcia rządów. Była to ewentualność bardzo niebezpieczna, bo wiadomo, jak wiele skrajnych żywiołów czycha w Węgrzech na takie rozprężenie, aby w mętnej wodzie łowić ryby. Tymczasem Tisza wyszedł z wyborów zwycięzko, silniejszy niż przedtem, a z nim razem zwyciężyła idea państwowa anarchię polityczną. Do tego zwycięztwa przyczyniło się widoczne polepszenie stosunków ekonomicznych i finansowych, bo ogół wyborców zaczerpnął ztąd otuchę i wiarę w szczęśliwszą przyszłość. Bez porównania lepszym jest dziś stan finansów węgierskich a jeżeli nie zajdą klęski nadzwyczajne, to obecny system niezadługo będzie mógł wykazać krajowi zupełne uzdrowienie ekonomiczne i przywrócenie równowagi w gospodarstwie państwowem. Sytuacya zewnętrzna sprzyjała w ciągu roku tej rekonwalescencyi ekonomiczno-finansowej Węgier i Austryi. Monarchia zostawała w najprzyjaźniejszych stosunkach ze wszystkiemi państwami, a nawet z tamtąd, gdzie czasem lekkie chmurki zasępiały widnokrąg polityczny, jak od Włoch, otrzymała w podróży króla Humberta do Wiednia rękojmię trwałego i przyjaznego stosunku. Hołd uznania i wdzięczności należy się za to zmarłemu ministrowi spraw zagranicznych śp. baronowi Haymerle, który wprawną i szczęśliwą ręką prowadził dalej tę pokojową, konserwatywną i lojalną politykę zewnętrzną, inaugurowaną przez jego poprzednika, z którego urzędowaniem łączy się szczęśliwy okres ciągłego wzrostu powagi i wpływu monarchii austryacko-węgierskiej na wszystkie sprawy europejskie a szczególnie na stosunki Wschodu, gdzie jeszcze niedawno obawy o przyszłość zdawały się posiadać zbyt silną podstawę. Nowy minister spraw zagranicznych hr. Kalnoky umie cenić spuściznę polityczną swojego poprzednika, a cała jego przeszłość i ogólna sympatya, z jaką Europa powitała jego powołanie do steru, pozwalają wróżyć długi okres pokoju niezamąconego kwestyami tylko połowicznie załatwionemi, nie okupionego żadną ofiarą z tych wpływów znamienitych, jakie monarchii austryacko-węgierskiej w przyszłości zapewnił traktat berliński. Hr. Kalnoky tak samo, jak jego poprzednicy, uważa stosunek serdecznej przyjaźni z Niemcami za punkt ciężkości polityki zewnętrznej, a Europa, widząc w tem przymierzu tylko dobrodziejstwo dla ogólnego pokoju a tem samem dobrodziejstwo dla siebie, nie patrzy zawistnem okiem na związek dwóch państw potężnych, owszem życzyła i życzy mu trwałości.

Na walce wewnętrznej mija w Niemczech już dziewiąty rok z kolei. Kilkoletnią walkę kościelno-polityczną zastąpiła teraz zacięta i także już kilka lat trwająca walka z liberalnemi doktrynami. W walce tej odgrywają główną rolę te same osobistości polityczne i te same żywioły, które rozbudziły i do kresu doprowadziły spór z kościołem. Nowa ta walka zrobiła w ciągu ubiegłego roku postęp ważny, weszła w skutek sposobu prowadzenia i rezultatu ostatniej kampanii wyborczej w okres rozstrzygający. Jeżeli wątpliwość jaka panowała jeszcze dotąd, to po wyborach nie ma jej już wcale. Ks. Bismarck odwrócił się stanowczo od doktryn liberalnych i przez swoje organa nietylko wypowiedział im walkę, lecz nawet nazwał je kompromitującemi państwo, schlebiającemi tylko instynktom mas, nawet uchybiającemi monarchicznym i dynastycznym tradycyom Niemiec. W tej walce wyborczej liberały przekonali się nietylko o stanowczej utracie sympatyi kanclerza, lecz nadto jeszcze zrobili dwa bardzo przykre doświadczenia, najpierw, że ks. Bismarck [illegible] się przed żadnym środkiem pressyi a nawet upoważnił cały świat urzędniczy do wywierania nacisku na przebieg akcyi wyborczej, powtóre, że nie uznaje zasady, jakoby tylko skład parlamentu rozstrzygać miał o pozostaniu lub demisyi pierwszego ministra. Ks. Bismarck, zasłoniwszy się zaufaniem i wolą monarchy, zniósł spokojnie, niemal obojętnie doznaną klęskę, a na przechwałki liberałów organa rządowe odpowiedziały w sposób, który zapowiadać się zdaje każdej chwili rozwiązanie obecnego parlamentu i rozpisanie nowych wyborów. Stosunek ks. Bismarcka do centrum nie polepszył się w takim samym stopniu, w jakim pogorszył się wobec liberałów. Zaszły owszem pewne nieporozumienia, zwłaszcza w ostatnich czasach, a ks. Bismarck dał nawet wyraźnie do zrozumienia, że nie

---

L'arbre de Cracovie.

Są słówka i wyrażenia historyczne, które stały się nieśmiertelne, przeszły w usta ludu i przybrały cechę przysłowia. Rzucone w pamiętnej chwili lub przez pamiętną osobistość, powtarzane z upodobaniem, przekazane na piśmie i tradycyą z pokolenia pokoleniu, jak stare monety straciły w obiegu stempel i datę — ale kursują ciągle, powtarzamy je i dziś wszyscy, choć nie wszyscy wiemy, kiedy powstały, z czego powstały i kto je rzucił pierwszy między publiczność. Potrzeba niekiedy prawdziwego badacza, aby z całym aparatem erudycyi w głowie i z lupą u oka odczytał zatarty napis takiej zdawkowej monety — a tak do osiągnięcia małego rezultatu trzeba wielkiej nauki i wielkiego trudu. Są ludzie, którzy i nad tem pracują, a oczywiście najwięcej ich w Niemczech, gdzie szperacze *in duodecimo* znajdują usprawiedliwienie i niejako sankcyę swego bytu w znanych słowach Goethego: *Es muss auch solche Käuze geben.* Znany Büchmann odbywał formalne studya, pełne erudycyi i ścisłej, metodycznej krytyki, aby dojść rzeczywistego historycznego źródła t. z. skrzydlatych słówek (*geflügelte Worte*). Kto wie jednak, czy i Francuzi ustąpią pod tym względem Niemcom, czy ich nawet nie prześcigają ciekawością jeśli nie erudycyą w docieraniu do źródeł pewnych wyrażeń i przysłów. Znany jest wyborny słowniczek *des petites ignorances de la conversation*, a wychodzący w Paryżu *L'intermediaire* wyłącznie poświęcony jest t. z. *chercheurom*, ludziom, co mają dość czasu i swobody, aby dociekać źródłowo najdrobniejszych rysów i szczegółików obyczajowych, historycznych i literackich.

Nie ma u nas takich poszukiwaczy drobiazgów — nie powydobywaliśmy jeszcze z arsenału dziejowego wszystkich dział, pancerzy i mieczy, aby rzucić się do szukania małych gwoździ i sprzączek, nie ma w nas może tyle ciekawości bezinteresownej, platonicznej, pielęgnowanej jako niewinny *sport* swobodnych umysłów, dla których kult szarad i rebusów jest za naiwny, a badania historyczne wyższego stylu za ciężkie i za poważne. Mimo to żałuję *w tej chwili*, że nie wychodzi u nas taki *Intermediaire*, bo wtedy zapewne nie ja ale jego redaktor byłby w kłopocie, co odpowiedzieć na pytanie, które mi postawiła jedna z czytelniczek.

Pytanie to opiewa w streszczeniu:

— Spotykam się już po raz wtóry w książce francuskiej z wyrażeniem: *l'arbre de Cracovie*. Co znaczy to *arbre de Cracovie?* i dlaczego słowa te spotykam wtedy, kiedy chodzi o wieści zmyślone lub nieprawdopodobne?...

Na takie pytanie mam tylko następującą odpowiedź:

— Szanowna pani, i ja spotykałem się nie dwa ale kilkanaście razy z tem zagadkowem „drzewem krakowskiem", z tem mitycznem *l'arbre de Cracovie*, i tak samo jak łaskawa pani rad byłem się dowiedzieć, kiedy powstało? zkąd powstało? co to było? co znaczyło? Zanotowałem sobie nawet to słówko w moim karneciku dla pamięci, aby szukać dalej, ale nie miałem czasu szukać, to zaś, co mimochodem znalazłem, odpowiedziało mi tylko na dwa ostatnie pytania. Wiem tylko, co to było i co znaczyło i miło mi się podzielić tą wiadomością z łaskawą panią.

Owóż więc:

I. *L'arbre de Cracovie* było to istotnie drzewo.

II. Drzewo *to było* kasztanem.

III. Rosło w ogrodzie *Palais Royal* w Paryżu.

IV. Bardzo było stare i bardzo popularne.

V. Służyło za schadzkę paryzkim nowiniarzom z professyi, t. z. *nouvellistes*, a ci, wierni tradycyom swego rzemiosła, tyle pod cieniem niewinnego drzewa gromadzili i zmyślali fałszywych wieści, pogłosek, plotek, że skompromitowali poczciwy stary kasztan i zrobili mu w Paryżu najgorszą reputacyę. Tak dalece, szanowna pani, że wieść z pod „krakowskiego drzewa" oznaczała wierutną bajkę.

VI. Drzewo to już nie istnieje. Przetrwało do schyłku XVIII wieku, a w r. 1781, jeszcze żywe, zdrowe i bujne, padło pod ciosem barbarzyńskiej siekiery z rozkazu księcia de Chartres.

VII. Liczni przyjaciele sędziwego kasztana porozbierali jego gałązki i rzewnie płakali nad temi szczątkami drzewa, co chłodnym, poczciwym swym cieniem podnieciło tyle imaginacyj, wypielęgnowało tyle zabawnych plotek, bajeczek i anegdot...

Zkąd to wiem? Źródła moje wcale skąpe, ale za to bardzo autentyczne i wystarczają zresztą na uzasadnienie powyższej odpowiedzi.

Oto mam najpierw pod ręką reprodukcyę satyrycznego sztychu z XVIII wieku, zawartą w dziele znakomitego „bibliofila Jacob"_ (PawłaLacroix): *Le dixhuitième siècle. Lettres, sciences et arts.* Rycina ta ma napis: *L'arbre de Cracovie*, umieszczony na szarfie, która opasuje koronę starego, rosochatego drzewa. Pod drzewem znajduje się bardzo liczna grupa osób w strojach i z emblematami różnych zawodów. Jest tam winiarz, kupiec, rostrucharz, tancerka, malarz, poeta, student itd. — a pod grupą znajduje się satyryczny komentarzyk, który przypomina znany wstęp do bajek ks. biskupa warmińskiego.

Był młody, który życie wstrzemięźliwe pędził;
Był stary, który nigdy nie łajał, nie zrzędził;
Był bogacz, który zbiorów potrzebnym udzielał;
Był autor, co się z cudzej sławy rozweselał;
Był celnik, który nie kradł; szewc który nie [pijał;
Żołnierz, co się nie chwalił; łotr, co nie rozbi- [jał, itd.
A cóż to jest za bajka? Wszystko to być może!
Prawda; jednakże ja to między bajki włożę!

Tę samą myśl wyraża podpis satyrycznej ryciny. Prawda zapomocą sznura potrząsa drzewem, i oto, co zeń spadło:

Un cabaretier, qui ne frelatte point, Crac!
Un marchand qui vend en conscience, Crac!
Un maquignon veridique, Crac!
Une danseuse, qui ne fait point de faux pas, [*Crac! Crac!*
Un astrologue, qui voit clair, Crac!
Un peintre sans caprice, Crac!
Un caissier humble et poli, Crac!
Un nouvelliste sans partialité, Crac!
Un ecolier assidu a l'etude, Crac!

A więc szynkarz, co nie fałszuje wina, kupiec, co sumiennie sprzedaje; koniarz, co mówi prawdę; tancerka, która nie robi fał

chce wchodzić w taki sam stosunek zależności wobec centrum, w jakim długo wobec liberałów pozostawał. Dla rokowań z Rzymem nieporozumienie z centrum nie stanowi złej wróżby, bo toczą się one niezależnie od rozwoju stosunków parlamentarnych. Zdaje się nawet, że ks. Bismarck pomiędzy innemi warunkami stawia Watykanowi także i ten, aby dał zupełne *desaveu* katolickiemu centrum a przynajmniej powagą swoją zniewolił je do bezwarunkowego poddania się wynikowi rokowań. Odpowiadałoby to zupełnie znanej dążności emancypacyjnej kanclerza wobec parlamentu i jego stronnictw. Nie chce on być zależnym od nikogo, i nie znosi żadnych krępujących jego swobodę działania maksym parlamentarnych. Wszystkie te zatargi wewnętrzne nie zagrażały i nie zagrażają zjednoczeniu narodowemu. Jest ono już zagwarantowane nietylko jednolitością siły zbrojnej lecz nadto jeszcze tylu innemi instytucyami i urządzeniami państwowemi, że partykularyzm nie odezwał się ani razu w ciągu roku w sposób głośniejszy. Na tem polu Prusy wygrały już, jak się zdaje, nieodwołalnie, nie one zgubiły się w wielkiej jednolitej Germanii, lecz Niemcy zmieniają się stopniowo w wielkie państwo pruskie. Pod względem militarnym taka metamorfoza niezawodnie wychodzi tylko na korzyść Niemiec. To też urok potęgi militarnej pozostał nienaruszony, wystarczał i wystarcza wobec zachodniego i wschodniego sąsiada. Była chwila w ciągu roku, w której społeczeństwo niemieckie z większym niepokojem spoglądało na wschód aniżeli na zachód. Gdy car Aleksander III wstąpił na tron, przypominano sobie, że monarcha ten jako następca tronu nieraz dobitnie zaznaczył, że niepodziela sympatyj niemieckich swojego ojca. Wiele zmyślano na karb sławofilizmu nowego cara, który jednak, jak się pokazało, umie pogodzić sławofilizm z rozwagą i oględnością polityczną. Dowodem na to była jego podróż do Gdańska, podróż z własnej inicyatywy podjęta i nacechowana dobitnie pokojowemi celami. Uspokoiła ona Niemcy zupełnie, usunęła na długo ów tak często powtarzany domysł, że tylko węzły osobistej przyjaźni między cesarzem Wilhelmem a zamordowanym carem Aleksandrem II zapobiegały wielkiemu starciu między Rossyą a Niemcami.

W zewnętrznej i wewnętrznej polityce Francyi rok ubiegły odegrał ważniejszą, nawet bardzo ważną rolę. W zewnętrznej polityce wyprawa tunetańska a w zewnętrznej rezultat ogólnych wyborów i ich bezpośrednie następstwa, wyniesienie Gambetty na stanowisko ministra prezydenta mają tytuł do nazwy wypadków historycznych. Wyprawa tunetańska stanowiła pierwszy militarny popis Francyi od czasu Sedanu i Metzu. Nie można powiedzieć, żeby popis ten zaimponował światu, który po tyluletniej pracy około reorganizacyi siły zbrojnej i po olbrzymich zaprawdę ofiarach pieniężnych, jakie Francya dla odzyskania zniszczonej siły zbrojnej bez szemrania wydała, oczekiwał świetniejszych rzeczy. Mniejsza o sam przebieg wyprawy, bo chociaż powoli wszystko się odbywało, zawsze cel został osiągnięty a wielkich operacyi strategicznych, nadzwyczajnych planów i niezwykłych bitw nikt nie oczekiwał. Ale co stanowiło najważniejszy szczegół, co największą ciekawość obudzało i na czem ostatecznie Francyi najwięcej zależeć powinno, to właśnie stanowi ujemną stronę wypadku. Mamy tu na myśli próbę mobilizacyi, pierwszy popis na polu, na którem w r. 1870 największe popełniono błędy i na którem właściwie rozstrzygnęły się losy wojny ówczesnej. Mobilizacya częściowa, która miała dostarczyć małego tylko oddziału siły zbrojnej dla Tunisu, prowadzona była we Francyi z takim impetem chaotycznym, że organa administracyjne nawzajem się w błąd wprowadzały i nawzajem sobie przeszkadzały, a nadto tak ociężale, że gdyby Francya miała do czynienia z przeciwnikiem tak czujnym i energicznym, chociażby nawet nie tak silnym jak Prusy w r. 1870, znowu spostrzegłaby u granic swoich armię nieprzyjacielską daleko prędzej niż własną. Ociężałość i zamięszanie spowodowane tą pierwszą częściową mobilizacyą, dały wiele do myślenia światu a w Niemczech niezawodnie sprawiły wrażenie więcej uspokajające, aniżeli kilka mów pojednawczych Gambetty. Sam rezultat wyprawy tunetańskiej nie da się jeszcze dobrze określić. Dopiero przyszłość pokaże, czy korzyści będą tak wielkie, jak się spodziewano. Niekorzystne skutki zaś już teraz dadzą się wskazać a mianowicie skompromitowanie nowej organizacyi wojskowej, dostarczenie opozycyi radykalnej wybornego materyału do atakowania republiki w taki sam sposób, w jaki niegdyś napadano na cesarstwo za wyprawę meksykańską, wreszcie niezawodne oziębienie stosunków między Francyą a Włochami, które sąsiadce swojej nie mogą ani przebaczyć ani zapomnieć tej niemiłej niespodzianki dla swoich własnych aspiracyi zdobywczych w tej samej stronie. Jeżeli jeszcze dotąd w w zewnętrznych planach Francyi odgrywał jaką rolę ścisły alians z Włochami, to po wyprawie tunetańskiej na długo wyjść on musi z rachuby. Cały rezultat wyprawy tunetańskiej zawisł od kierunku, jaki nada jej konsekwencyom politycznym, handlowym i w ogóle ekonomicznym nowy minister prezydent, nazywany republikańskim następcą tronu jako desygnowany od dawna przez opinię całego świata następca Grévyego w prezydenturze. Gambetta został tem, czem mógł, czem nawet powinien był zostać jeszcze w r. 1877 jako zwycięzca w wielkiej walce wyborczej. Nie jestto zatem dla niego nadzwyczajny awans polityczny ale za to dla Francyi jestto wypadek historycznej wagi. Rządy Gambetty mają dokonać dzieła rozpoczętego 4 września 1870, przekształcić kraj zupełnie, [illegible] ładów, oni eliminują konserwatyzm, który dotąd w senacie posiadał dość silny punkt oparcia. Senat ulegnie metamorfozie republikańskiej w całym swoim składzie albo stanie się ofiarą tak samo jak zakony padły ofiarą zwycięzkiego liberalizmu. Do walki z Gambettą konserwatyści już dziś prawie nie są zdolni, a w przyszłym roku po zapowiedzianej rewizyi konstytucyi tylko radykalizm będzie zawadzać byłemu dyktatorowi. W oczach radykałów Gambetta już dziś jest reakcyonaryuszem i apostatą dojrzałym do takiego losu jaki spotkał Napoleona III. Walka z tym przeciwnikiem i niespodzianki, które w historyi Francyi zawsze tak ważną rolę odgrywają, oto znamię najbliższej przyszłości politycznej republiki.

Stopniowo dotarł wreszcie system wigów w Anglii do celu, który sobie wytknął od początku, nie zdradzającego wcale w chwili, gdy przed wyborcami rozstrzygała się kwestya: Gladstone albo Beaconsfield. W Afryce i Azyi położono krzyżyk na ambitne plany lorda Beaconsfielda a w Europie inaugurowano politykę kwietyzmu, która wszystko *laisse faire et aller*. Mniej niebezpieczną jest rezygnacya z Afganistanu i Transvaalu, aniżeli z praw i obowiązków mocarstwa. A jestto przecież niewzruszony dogmat polityczny, że każde mocarstwo nietylko ma prawo lecz nawet moralnie jest obowiązane wpływać na losy wszystkich kwestyi europejskich. Przyszło wreszcie do tego, że dziś jak przed objęciem steru przez lorda Beaconsfielda i jego świetną kampanią dyplomatyczną w sprawie wschodniej, mało kto ogląda się na Anglię i mało kto liczy się z jej wpływami. Gdzie się podziały wszystkie te dumne i sensacyjne hasła, z któremi Gladstone stawał do walki z lordem Beaconsfieldem? Wtedy wmówiono w wyborców brytyjskich, że nie chodzi wcale o zanegowanie tego, co się stało, o zaniechanie tego, co dla wielkości i potęgi w. Brytanii zostało podjęte, lecz tylko o zachowanie miary, któraby strzegła od niebezpiecznych awantur, i o podniesienie zasad sprawiedliwości, wrzekomo tu i owdzie szczególnie, na półwyspie bałkańskim, podeptanych przez system torysów. Z zmiany dokonanej w polityce angielskiej wynikła przynajmniej ta korzyść dla Anglii, że naprawiła wobec Austryi złe, które sprawiły mowy Gladstona podczas kampanii wyborczej. Właśnie w ciągu ostatniego roku kilku wybitnych reprezentantów panującego stronnictwa formalnie odwołało wszystkie te napaści na Austryę, które Gladstonowi miały służyć za podstawę do zmiany kierunku polityki zewnętrznej. Odwołanie to było stanowcze i otwarte, nawet głośne, bo wygłoszone zostało przez znakomitości wigowskie i przy spobnościach, które zwracały na siebie uwagę świata. Zmiana systemu na zewnątrz zaćmiła powagę w. Brytanii widocznie, a daje jej za to tylko tę kompensatę, że nie wystawia państwa ani na niebezpieczeństwo ani na konieczność wytężenia wielkich wpływów i siły w obronie honoru i powagi lub spokoju. Natomiast zmiana systemu w wewnętrznej polityce nietylko nie zażegnała żadnego niebezpieceństwa, lecz owszem doprowadziła do tego, że dziś Irlandya znajduje się niemal w stanie wojny domowej. Na Gladstona nie spada cała wina za stosunki w Irlandyi panujące, ale że się bardzo przyczynił do zaostrzenia sytuacyi, bez świadomości tego, co nastąpi, a tem samem i bez świadomości tego, co uczynić należy dla zaradzenia wybuchowi — to nie ulega wątpliwości, o tem świadczy obecna bezradność i brak stanowczości u rządu. Że oddziaływa to już na opinię w sposób zgubny dla wigów, świadczą ostatnie wybory uzupełniające do parlamentu. Już w kilku okręgach wyborczych zwyciężyli torysi, a w Anglii także częściowe klęski bywają zazwyczaj wróżbą zbliżającej się ogólnej katastrofy wyborczej, jak się to stało na schyłku rządów lorda Beaconsfielda. Niepospolity ten mąż stanu, któremu Anglia zawdzięcza tak znakomite podniesienie swojej powagi na zewnątrz podczas wojny wschodniej, nie doczekał się zwrotu opinii publicznej na korzyść swojego stronnictwa. Śmierć jego stanowiła ciężką klęskę dla torysów, bo nazwisko lorda Beaconsfielda wystarczyło za program i to program świetny i zwycięzki zarazem. Gdyby nie zgon lorda Beaconsfielda, kto wie, czy wobec mnożących się coraz więcej objawów niezadowolenia z Gladstonowskich rządów wigowie przetrwaliby bieżące sześciolecie. W każdym razie jednak trzeci rok ich panowania tak się kończy, że w nowem sześcioleciu parlamentarnem już nie im lecz torysom uśmiecha się władza. Stało się już niemal tradycyą polityczną w Anglii, że torysi i wigowie po kolei na sześć lat zdobywają władzę. Wszystko przemawia za tem, że teraz także tak się stanie.

Włochom sprawiał rok ubiegły częstą i żywą emocyę polityczną. Najpierw Francya sprawiła sąsiadom swoim niespodziankę wcale przykrą, bo usadowiła się tam, gdzie Włochy, szukające od podpisania traktatu berlińskiego wrzekomo należącej się im kompensaty politycznej, uważały się za uprawnione w pierwszym rzędzie do wywierania panującego wpływu. Stoczono z Francyą papierową wojnę, t. j. w korespondencyi dyplomatycznej i w prasie, i przegrano ją stanowczo. Europa przypatrywała się wcale obojętnie temu współzawodnictwu, a w Niemczech mówiono nawet, że ks. Bismarck chętnie patrzy na to, iż powstała kwestya zrywająca węzły przyjaźni pomiędzy sąsiadującemi z sobą państwami. Francya nie ulękła się remonstracyj włoskich i cel swój osiągnęła, poświęciwszy mu dawne marzenia, że bodaj w przyszłości znajdzie w zjednoczonej Italii odwdzięczającą się aliantkę. Nie była to zbyt ciężka ofiara, bo żaden poważniejszy polityk we Francyi nie mógł oczekiwać, żeby kiedyś Włochy pod rządami króla Humberta uczyniły dla Francyi to, czego w roku 1870 król Wiktor Emanuel uczynić nie mógł. Poróżniwszy się z Francyą, Włochy ujrzały się zizolowanemi zupełnie i wtedy dopiero dojrzała myśl polityczna, kilkakrotnie już za króla Wiktora Emanuela podnoszona i forytowana, ale przez wybryki *irredenty* i zbytnią pobłażliwość rządu zwichnięta zupełnie. Myślą tą było zbliżenie się do Austryi, tak wskazane naturalnem ukształtowaniem się stosunków, tak niezbędne dla państwa, które, nie dokonawszy jeszcze wielkiego zadania wewnętrznej konsolidacyi, potrzebuje przedewszystkiem trwałego i zagwarantowanego pokoju. Myśl ta zwyciężyła i król Humbert stanął gościem w Wiedniu, przyjmowany serdecznie najpierw jako gość monarszy, a powtóre jako sprzymierzeniec i uczestnik w lidze pokojowej. Z Wiednia nie pojechał król włoski do Berlina, ale opinia publiczna tak w stolicy austryackiej jak w Berlinie i Rzymie jednomyślnie to uznała, że samo zbliżenie się Włoch do Austryi z intencyami pokojowemi stanowi już także pośrednie zbliżenie się do Niemiec. Podróż króla Humberta do Wiednia zadała cios zabójczy machinacyom *irredenty*, której wyparła się nareszcie poważna opinia Włoch, pomimo gwałtownych wybuchów proklamacyjnych, świadczących o zupełnej niemocy *irredenty* do urządzenia jakiejkolwiek innej poważniejszej demonstracyi. Po tem zbliżeniu się do Austryi, Włochy pozbyły się przykrego uczucia zupełnego zizolowania i nabrały otuchy w przyszłość, którą jednak zasępia jeszcze ciągle stosunek do Watykanu. Co wobec pobłażliwości austryackiego rządu uchodziło anarchistom bezkarnie w Wenecyi, Weronie i Medyolanie, to w Rzymie skierowane przeciw Watykanowi ściągnęło na rząd króla Humberta nietylko nieprzyjemne wyrzuty, lecz nawet niebezpieczeństwo ze strony Niemiec. Owo pamiętne a tak brutalne wystąpienie anarchistów podczas przenoszenia zwłok ś. p. Piusa IX zepsuło niemal całą pracę dotychczasową nad złagodzeniem stosunku do Watykanu. Nawet tak spokojny i skłonny do najdalszej pobłażliwości papież Leon XIII, oburzony do głębi tym niecnym wybrykiem, podniósł ton swoich wystąpień przeciw Włochom, a tem samem wznowił wielce drażliwe pytanie, czy mimo ustawy gwarancyjnej papież w wiecznem mieście może spokojnie oddawać się swojej wielkiej misyi duchownej. Jak niebezpiecznem jest to pytanie, świadczy okoliczność, że w sześć miesięcy po tej nocnej burdzie antipapiezkiej, pomimo uspokajających oświadczeń, a nawet mimo energicznych zastrzeżeń rządu włoskiego, na schyłku roku głośno zaczęto mówić o możności zwrócenia papieżowi świeckiej władzy przynajmniej w granicach miasta wiecznego. Taka potęga jak ks. Bismarck ma forytować ten pomysł, a gdyby nawet w pogłosce tej nie było zgoła nic prawdziwego, już samo jej powstanie i przenoszenie się z jednego do drugiego organu europejskiego, stanowi dla Włoch rzecz bardzo niemiłą jako symptom chwiejności sytuacyi.

Tłem i treścią całorocznej historyi Rossyi była okropna katastrofa marcowa, której padł ofiarą car Aleksander II. Potworny spisek nihilistyczny dotarł do punktu kulminacyjnego, ale nie do celu ostatecznego, który stanowi zagładę całej organizacyi państwowej. Jeżeli samo zamordowanie cara, dokonane z bezprzykładną w historyi śmiałością w biały dzień, na ludnej ulicy i pomimo wszelkiej czujności przybocznej straży monarszej, przewyższyło wszystkie obawy świata obudzone poprzedniemi objawami, to za to rzeczywiste skutki tego wypadku dziejowego zupełnie pozostały w tyle za przewidywanemi. Społeczeństwo rossyjskie przetrwało ten wypadek, katastrofa zgładziła monarchę, ale nie państwo, co w każdym razie stanowi dowód, że spisek nie rozgałęził się tak dalece jak mówiono, że chociaż znalazł zwolenników i popleczników w wysokich sferach a ślepych i niezachwianych wykonawców w każdej klasie ludności, to jednak nie zapanował wszechwładnie, ani nie steroryzował wszystkich, lecz pozostał dalej tylko — spiskiem tajemnym. W ogóle wszystko, co w ciągu roku po śmierci cara Aleksandra II nastąpiło, nie odpowiada horoskopom, postawionym w pierwszej chwili po katastrofie. Zdawało się, że nowy car ma tylko do wyboru zupełną zmianę systemu w duchu zachodnio-europejskiego konstytucyonalizmu albo bezwzględną i ślepą represyę, a tymczasem ani jeden ani drugi kierunek nie zapanował w Rosyi. Stracenie wszystkich sprawców carobójstwa stanowiło tylko karę, przewidzianą za największą w monarchii zbrodnię, ale nie akt represyi, a ułaskawienie Helfmanówny stanowiło nawet w pojęciach rossyjskich niezwykłe złagodzenie aktu. Że podwojono czujność, nieufność i środki ostrożności, że zaostrzono przepisy wydane dla bezpieczeństwa publicznego, to także nie może być uważane za akt represyi, lecz tylko za naturalne następstwo faktu, że wszystkie poprzednie zarządzenia okazały się niedostatecznemi. Powoli, bez cechy demonstracyjnej zrobiono z drugiej strony niejeden krok ku zmianie systemu. Owa dziwaczna rada policyjna, pierwsza próba wprowadzenia w grę mężów zaufania ludności, niejako jej reprezentantów, zrobiła kompletne *fiasco* wraz z autorem swoim Baranowem, ale za to in-

---

szywe kroki (dwa razy *Crac!*), astrolog, co dobrze widzi; malarz bez kaprysów; kassyer grzeczny i uniżony; gazeciarz bezstronny; student pilnujący szkoły -- wszystko to *crac! crac!* — wszystko to z pod „krakowskiego drzewa"; wszystko to satyryk między bajki wkłada! Dla dokładności dodaję, że skróciłem znacznie osobliwości, które satyryczny ołówek umieścił pod bajecznem drzewem....

Paweł Lacroix dodaje do ryciny tej uwagę, że drzewo to znajdowało się w ogrodzie luxemburskim i że zgromadzali się pod niem nowiniarze. Lacroix myli się, jak już bowiem wspomniałem, kasztan cudowny rósł w ogrodzie *Palais Royal*. Że tak było, a dalej na uzasadnienie punktów I, II. III, IV, VI, VII, przytaczam świadectwo współczesne, świadectwo człowieka, który to drzewo widział, siadywał pod niem, a że był słynnym z wesołości i dowcipu komedyopisarzem, może sam niejednę zabawną bajeczkę puścił z pod jego gałęzi na bruk paryski.

Świadkiem tym jest głośny do dziś dnia pisarz włoski Carlo Goldoni, który z okien swego mieszkania patrzył na „krakowskie drzewo".

— Naprzeciw moich okien rosło owo sławne drzewo — opowiada w swych *Pamiętnikach*, wydanych po francusku w r. 1787 — ów stary kasztan, zwany *l'arbre de Cracovie*, pod którym zgromadzali się nowiniarze, „aby zbierać i rozsiewać swoje nowinki, rysując laskami na piasku plany obozów, bitew, fortec i reformując kartę europejską."

Goldoni przybył do Paryża, powołany przez dwór królewski, w roku 1765, patrzył więc przez szesnaście lat na bajeczne drzewo w *Palais Royal*; a w roku 1781 był naocznym świadkiem jego żałosnego końca.

— W tym roku — opowiada Goldoni — dowiedziała się publiczność paryska o bliskiem przebudowaniu *Palais Royal* i rzeczywiście dnia 15 października poczęto wyrębywać drzewa w wielkiej aleji. Ileż to wywołało narzekań w całym Paryżu!... Każde drzewo, które padało pod siekierą, wywoływało bolesne uczucie w widzach! Znalazłem się przypadkiem na miejscu w chwili, kiedy runęło drzewo krakowskie, ten piękny kasztan, który pod swoim cieniem gromadził nowiniarzy i który przez tyle lat był świadkiem ich ciekawości, ich sprzeczek i ich kłamstw. Powiodło mi się przepchać przez tłum i wziąć sobie gałązkę biednego drzewa, która zachowała zielone listki. Gałązkę tę zaniosłem do domu moich znajomych. I oto widziałem, jak na jej widok kobiety płakały, a mężczyźni zapalali się gniewem. Wszyscy podnieśli krzyk na sprawcę tego spustoszenia (księcia de Chartres)....

Oto i wszystko, co wiem o „drzewie krakowskiem". Kto tak nazwał kasztan w ogrodzie *Palais Royal* i dlaczego go tak nazwał — tego nie umiem wyjaśnić. Ktoby miał czas rozczytać się w pamiętnikach francuzkich z XVIII wieku — a jest ich niezliczone mnóstwo — doszukałby się niezawodnie prawdziwej historyi drzewa i jego nazwy, która zresztą wobec licznych stosunków, jakie zachodziły między Polską i Francyą, wobec częstych pielgrzymek najświetniejszej szlachty naszej do Mekki nadsekwańskiej, nie potrzebuje nas dziwić, jak nas nie dziwi taki *Passage Radziwill* lub taka *Petite Pologne* starego Paryża.

W.

ne zarządzenia zapowiadają lepsze rezultaty. Zwołano do Petersburga kilka ankiet, z których jednej przedłożono nawet kwestyę reformy administracyjnej na małą skalę, powołano do tych ankiet mężów zaufania, posiadających znaczenie w swoich kołach, i to już prędzej uchodzić może za próbę zapowiadającą zmianę systemu. Wiele takich prób minie, zanim społeczeństwo rossyjskie tak dojrzeje a rząd tak mu zaufa, żeby nareszcie car dobrowolnie częścią atrybucyj swoich podzielił się z reprezentacyą ludu. Dojrzałość społeczeństwa rossyjskiego do uzyskania takiego ustępstwa ze strony absolutnego systemu, jest na razie więcej niż problematyczną. Jakżeż tu mówić o konstytucyi, o systemie reprezentacyjnym, jeżeli ogół ludności nie ma pojęcia o kardynalnej podstawie konstytucyjnego urządzenia państwa, t. j. o równości obywatelskiej, jeżeli niedorzeczna bajka, że car chciałby się pozbyć żydów, nietylko znajduje wiarę w masach, lecz nawet porywa je zupełnie i tak zapala do czynu, że pod okiem władz i siły zbrojnej, ku osłupieniu całej zachodniej Europy, odbywać się mogła na wiosnę 1881 systematyczna i zorganizowana *razzia* żydów na znacznym obszarze imperyum. Także i na zewnątrz nie ziściły się horoskopy stawiane Rossyi w chwili zamordowania cara Aleksandra II. O dzisiejszym carze opowiadano wtedy, gdy był jeszcze następcą tronu, tyle szczegółów, świadczących wrzekomo o jego niechęci do Niemiec, że samo wstąpienie na tron zdawało się zapowiadać pewne zawikłania. Baśni o germanofobii nowego cara były tak powtarzane, że nawet w Niemczech im uwierzono, i zaraz w pierwszej chwili po zmianie osób na tronie rossyjskim obawy znalazły tam wyraz w prasie niemieckiej. Powołanie generała Ignatiewa do steru, tego samego Ignatiewa, którego nazwisko łączy się nierozdzielnie z tyle obiecującym dla panslawizmu a tak niemiłym dla zachodniej Europy traktatem sanstefańskim, wystarczyło w pierwszej chwili do zatarcia tych uspakajających wrażeń, jakie sprawiły w Berlinie i w ogóle w całej Europie pierwsze objawy umiarkowanych zasad i lojalnych planów nowego cara. Ale pokazało się, że Ignatiew albo wyrzekł się dawnych aspiracyj politycznych, albo objął tekę nie jak w państwach konstytucyjnych w charakterze samodzielnego do pewnego stopnia kierownika polityki zagranicznej, lecz tylko w charakterze powolnego wykonawcy wyższych poleceń. To też mimo Ignatiewa, a kto wie nawet czy nie z inicyatywy samego Ignatiewa przyszedł do skutku zjazd cara Aleksandra III z cesarzem Wilhelmem w Gdańsku, zjazd, który nietylko uspokoił zupełnie Niemcy lecz także cały świat polityczny. Wszędzie bowiem pojmowano zjazd ten nietylko jako bezpośrednie zbliżenie się Rossyi do Niemiec lecz zarazem jako akt pokojowy wobec przymierza austryacko-niemieckiego, jako zbliżenie się do obu zaprzyjaźnionych mocarstw środkowej Europy, z któremi Rossya równocześnie może i powinna w własnym interesie pozostawać w harmonii, których po traktacie berlińskim nigdy już tak poróżnić i powaśnić nie zdoła, żeby jednemu zagrażała za pomocą drugiego.

Rozczarowali się na polityce nowego cara nietylko panslawiści rossyjscy lecz w ogóle wszyscy politycy półwyspu bałkańskiego, owi samozwańczy Cavourowie serbscy i bułgarscy, którym długo po traktacie berlińskim zdawało się, że Rossja tylko pod warunkiem politycznej konieczności zrzeka się sanstefańskich aspiracyj i wróci do nich przy pierwszej lepszej sposobności. Car Aleksander III, wielbiony przed wstąpieniem na tron jako głowa panslawizmu, mimo powołania Ignatiewa do steru nie przeszkodził zasłużonemu upokorzeniu Serbii za niewłaściwe wystąpienie wobec Austryi, nie zapobiegł ani upadkowi Risticza, ani destytucyi metropolity Michała, chociaż o to upominała się prasa panslawistyczna. Serbia, otrzymawszy lekcyę polityczną, zachowuje się już lojalnie, a Bułgarya, przebywszy ciężkie przesilenia, wywołane energicznem wystąpieniem ks. Aleksandra, na razie na długo absorbowana jest sprawami wewnętrznemi i zapewne nawet bez odstraszającego przykładu Serbii nie pomyśli o zakłóceniu spokoju politycznego jaką nową *irredentą*. Ks. Aleksander postąpił sobie z radykałami energicznie i zręcznie zarazem, bo dokonał zupełnego przewrotu w parlamencie i w gabinecie bez formalnego zamachu stanu. Rumunia, zostawszy z własnej woli i za zgodą Europy królestwem, zapisze r. 1881 w swojej historyi jako pamiętny i sławny, chociaż Bogiem a prawdą obwołanie tego królestwa bez równoczesnego wzrostu sił materyalnych stanowi tylko zmianę czysto-ceremonialną. Król rumuński nie może sięgać po za ten widokrąg polityczny, jaki księciu rumuńskiemu zakreśliły wypadki i stosunki. Wszelkie zboczenie pod tym względem skończyć się musi tylko upokorzeniem Rumunii, a co gorsza stopniowo osłabiać będzie zaufanie i życzliwość zachodnich sąsiadów, na których poparcie kraj ten jest geograficznie, etnograficznie i politycznie nieodwołalnie skazany. Zboczenie takie stanowiła znana mowa tronowa, mianowicie jej śmiały ustęp o Austryi. Otrzymała za to i Rumunia dotkliwą lekcyę polityczną, a nikt w Europie nie ujął się za nią, owszem zewsząd ozwały się głosy przychylne dla Austryi. Takich błędów więcej popełniać nie wolno, bo w przeciwnym razie obwołanie królestwa, jako źródło tej zarozumiałej polityki, zmieniłoby się dla Rumunii w początek zguby politycznej.

Proces agonii politycznej odbywał się w **Turcyi**, jak w roku ubiegłym, spokojnie i powoli. Jako państwo europejskie Turcya nie zagraża już nikomu, nie wyłączając nawet Rumelii, która przecież nie jest niczem innem, jak tylko prowincyą turecką, rządzoną autonomicznie pod kontrolą Europy. Nie zagrażało także i Turcyi żadne niebezpieczeństwo, bo zaraz na początku roku główny jej nieprzyjaciel, Rossya, została znanemi wypadkami wewnętrznemi wstrzymana, nawet sparaliżowana zupełnie w działaniu na zewnątrz sposobem zaczepnym lub agitacyjnym. Jeżeli tureccy mężowie stanu chcą koniecznie wydobyć jaką otuchę dla swojego państwa z ostatnich wypadków, to chyba to mogą powiedzieć, że Turcya jako reprezentantka islamizmu ma jeszcze przyszłość przed sobą tam, gdzie dziś zbiegają się i krzyżują interesa Anglii, Francyi i Włoch. W Egipcie, Tunisie i t. d. Turcya próbowała zabrać głos jako państwo zwierzchnicze i chociaż nikt się jej nie uląkł, zawsze sprawiło to pewne wrażenie. Gdzie wpływy i interesa tak się równoważą, że najmniejsza interwencya może przechylić szalę na jedną lub drugą stronę, gdzie tytuły praw nabytych lub uzurpowanych tak są niejasne i niepewne, że każde państwo inaczej je sobie przedstawia, tam jeszcze i dzisiejsza Turcya może odegrać pewną rolę jako narzędzie w ręku jednej strony, jako zapora lub czynnik sankcyonujący fakta dokonane na mocy fikcyi o zwierzchnictwie prawnem. Nieświetna to rola zwłaszcza w porównaniu z tradycyami państwa ottomańskiego, ale zawsze znaczniejsza od tej, jaką wypadki Turcyi w Europie zakreśliły. Była ona od r. 1878 aż dotąd i będzie nadal tylko organizmem wegetującym i to wegetującym nie dzięki własnej sile żywotnej, lecz wzajemnemu szachowaniu się potęg z uprawnionemi i urojeniami pretensyami, z uznanemi i uzurpowanemi tytułami do odgrywania wybitnej roli w nowej organizacyi półwyspu bałkańskiego.

Więcej niż kiedykolwiek zajmowała się Europa w r. 1881 Stanami Zjednoczonemi **Ameryki**, których prezydent padł ofiarą niecnego zamachu. Nie pobudki polityczne, lecz sympatya dla szlachetnej postaci zmarłego Garfielda sprawiała, że się tak żywo interesowano przebiegiem tego tragicznego wypadku. Sama zmiana osób w prezydenturze amerykańskiej nie ma żadnego znaczenia politycznego za Oceanem, a wobec faktu, że strzał padł z ręki notorycznego szaleńca czy idyoty, nie ma mowy o jakimkolwiek związku między amerykańskim zamachem a temi, których widownią była Europa w ostatnich trzech latach. Chyba rewelacye towarzyszące przesłuchaniom i procesowi mordercy mają znaczenie sięgające po za granice unii. Wypływa z nich w każdym razie, że nawet w społeczeństwie amerykańskiem, pozbawionem tradycyj monarchicznych i jakby stworzonem dla republikańskiej organizacyi, sama republikańska forma rządów nie wytwarza idealnego stanu, nie wyklucza korrupcyi i wypływających ztąd chorobliwych symptomów społeczno-politycznych, które europejscy radykaliści składać by radzi na karb monarchicznego ustroju. Może to być przestrogą chyba tylko dla jednej Francyi, bo zresztą nigdzie w Europie prąd republikański nie zrobił postępu, owszem pod wpływem tego, co się dzieje we Francyi i w Ameryce, osłabł nawet w najprzystępniejszych dlań Włoszech. Ale Francya otrzymała bliższą i wymowniejszą przestrogę w procesie Roustana z *Rochefortem*.

KORESPONDENCYE

Wiedeń, 28 grudnia.

(R) Nigdzie katastrofa warszawska nie obudziła tak żywego współczucia, jak w Wiedniu. Wiedeńczykom stanęły znów w oczach te straszliwe dnie, które przebyli po pogorzeli *Ringtheatru* a przytem jest wielkie prawdopodobieństwo, że między obu wypadkami zachodzi pewien przyczynowy związek. Nie byłby powstał u św. Krzyża niepojęty popłoch, gdyby publiczność we wszystkich wielkich miastach nie znajdowała się w skutek tutejszego pożaru w stanie nerwowego rozdrażnienia. Pierwsza wiadomość o rozruchach ulicznych wywołała tu przykre zdumienie. Wiedziano tu o tem, że jeszcze w lecie, podczas rabunków w Odessie, Kijowie i t. d. znaleźli się na bruku warszawskim przybysze, którzy usiłowali najniższą warstwę ludności do podobnych zbrodni pobudzić, że jednak usiłowania te rozbiły się o zdrowy zmysł i uczciwość ludności warszawskiej. Mniemano więc, że już po wszystkie czasy żydom tamtejszym żadne nie grozi niebezpieczeństwo, i dlatego pierwszy telegram o tem, że się chrześcianie na nich rzucili, niemal z przerażeniem został tu przyjęty. Dziś jednak uspokojono się zupełnie, gdy nadeszła wiadomość, że cały rozruch ograniczył się na groźnych okrzykach, na wybijaniu szyb i wytaczaniu gorzałki z beczek po szynkach i że po doraźnym wybuchu nastąpił spokój prawie bez wkroczenia siły zbrojnej i policyi, tylko za usilnem staraniem ludzi dobrej woli i zdrowego rozsądku. Trzeba mieć nadzieję, że chwilowa a karygodna swawola garstki ludzi nieopatrznych nie nadweręży tego współobywatelskiego stosunku, jaki się między katolicką ludnością i wyznania mojżeszowego zakonu w Warszawie oddawna wytworzył i coraz więcej utrwalał.

Nad sytuacyą polityczną panuje pamiętne słowo, wypowiedziane kilka dni temu w sali audyencyonalnej. Oprócz posłów stale zamieszkałych w Wiedniu, żadnego tu teraz nie ma. Mylne więc są doniesienia dziennikarskie o schadzkach członków opozycyi, które się tu w tych dniach odbyć miały. To za rzecz pewną podać wam mogę, że niektórzy posłowie z lewicy w pierwszej chwili byli tego zdania, iż całemu stronnictwu należy złożyć mandaty. Ale zastanowienie rychło nastąpiło. Ci, którzyby w tym kierunku wzięli inicyatywę, nie mogą się spodziewać, żeby wszyscy liberalni posłowie odważyli się na tak stanowczy krok. Pozostaliby w Izbie hr. Coronini i polityczni jego przyjaciele, pozostaliby posłowie z większej własności w Morawie, którzy zwykle z lewicą głosują, pozostaliby Kronawetter i spółka, a nareście także ci luźni posłowie, którzy wprawdzie liczą się do stronnictwa liberalnego, ale do klubu połączonej lewicy nie wstąpili, lub też tworzą skrajną tego klubu prawicę, więc pp. Beer, Schwegel, Obraczaj itd. Otóż demonstracya taka doprowadziłaby jedynie do wewnętrznego rozstroju w stronnictwie, którego skojarzenie tyle niedawno pracy kosztowało. Gdyby zaś nawet wszyscy członkowie opozycyi zdobyli się na złożenie mandatów, to prawdopodobnie wyborcy daliby racyę Koronie, i opozycya z nowych wyborów powróciłaby do Izby słabsza liczebnie, niż jest teraz. Te są powody, dla których myśl, w pierwszej chwili rzucona, nie znalazła dobrego przyjęcia u tych przynajmniej posłów, którzy się w Wiedniu znajdują. Nie jest nawet rzeczą pewną, czy posłowie tryesteńscy pp. Wittmann i Teuschl poskładają mandaty. P. Rabl mógł to uczynić pod wrażeniem pierwszej chwili, bo on nie należał do opozycyjnego klubu. Tamci zaś panowie poczekają zapewne, dopóki zgromadzone stronnictwo swego w tej mierze stanowiska nie zaznaczy.

Wyjazd p. Herbsta z Wiednia nie był dla mnie niespodzianką. Zwykł on co roku między świętami przepędzać kilka dni u syna swego, który gospodaruje na wiosce swojej w Czechach, nad granicą bawarską. Ale wstępować do Pragi nie było p. Herbstowi po drodze. Zapewne więc chce on naradzić się z p. Szmeykalem, który w stronnictwie narodowo-niemieckiem, a przedewszystkiem we frakcyi niemiecko czeskiej, do której także p. Herbst, chociaż rodowity Wiedeńczyk, duszą i sercem się liczy, od roku bardzo wpływowe zajął stanowisko. Gdyby lewica była zdolną kierować się taktem politycznym, to skorzystałaby z upomnienia, które ją najsłuszniej spotkało i porzuciłaby tę szaloną drogę, na którą pchnęły ją zawiść i zaślepienie, a która ją wiedzie do wierutnego upadku. Stronnictwo z takiem piętnem, jakie otrzymała lewica, nie ma w państwie stanowiska ani przyszłości, i mieć ich nie będzie, dopóki owego piętna sama nareszcie nie zetrze usilną a poczciwą pracą. Dla prawdziwego patryoty zaś boleśnie jest patrzeć na to, jak tyle znakomitych talentów i sił marnuje się bez pożytku dla wspólnego dobra, w skutek uporu przywódców i ich mylnego o zadaniach dzisiejszej chwili pojęcia.

SPRAWY ZAGRANICZNE

(Francya i Włochy.)

Nordd. Allg. Ztg. zwraca uwagę na kilka artykułów dzienników francuskich, które z powodu swego charakteru wprawdzie nie półurzędowego ściśle, ale jako odbierające inspiracye od członków rządu, zwróciły uwagę i zaniepokoiły opinię pbliczną.

„Przed kilku dniami — pisze *Norddeutsche Allg. Ztg.* — zwracaliśmy uwagę na artykuł dziennika *Soir*, napisany widocznie w zamiarze rzucenia w oczach Włoch podejrzenia na państwo niemieckie. Dziś znajdujemy aż w dwóch francuskich dziennikach, w *Temps* i *Paris* korespondencye i artykuły odzywające się w tym samym duchu prowokacyjnym. Nie mamy zamiaru komentować tych wycieczek, ale przypominamy tylko, że wymienione przez nas organa, tak samo jak *Soir* uchodzą za inspirowane przez wpływowych francuskich mężów stanu.“

Prowokacyjny ów według *Nordd. Allg. Ztg.* artykuł *Temps* opiewa:

„W znanej mowie Manciniego, włoskiego ministra spraw zagranicznych, łatwo rozpoznać dążność do utrzymania dobrych stosunków sąsiedzkich z Francyą. Równocześnie dał Mancini do zrozumienia, że Włochy w razie jakiej nagłej potrzeby liczyć mogą na przyjaźń Niemiec i Austryi.

„Dlaczego jednak pokojowe te zapewnienia nie zadowolniły Izby? Odpowiedź, jaką dać musimy, nie jest bynajmniej zadowalniającą, byłoby jednak dziecińswem chcieć przedstawiać sytuacyę inaczej, a nie uznać jej taką, jaką jest w istocie. Otóż Izba włoska była niezadowolona dlatego, ponieważ mówiono jej o pokoju, a reprezentanci pragnęli słyszeć o wojnie.“

„Nie posiadamy urzędowych informacyj o tem, czego chciał rząd króla Humberta w Wiedniu i czemu starał się o doprowadzenie do skutku podróży królewskiej, ale że we Włoszech do rezultatu podróży przywiązywano przesadne nadzieje, to nie ulega wątpliwości. Spodziewano się ni mniej, ni więcej, tylko skłonności rządów niemieckiego i austryackiego do zawarcia przymierza z królem Humbertem, któryby w takim razie był w stanie pomścić się na Francyi za wyprawę tunetańską. Po podróży do Wiednia miały nastąpić odwiedziny Berlina, ażeby w obu stolicach przygotować Francyi jak największe nieprzyjemności, albo nawet żeby wejść w przymierze istniejące już pomiędzy Austryą a Niemcami. Spodziewano się bowiem, że Niemcy czekają tylko na dogodną sposobność wystąpienia zaczepnie przeciw Francyi.

„Błędy, które były podstawą tych politycznych spekulacyj, są tak olbrzymie, że wytłómaczyć je można tylko bezbrzeżną nieznajomością polityki europejskiej we Włoszech. Włosi posiadają bez wątpienia wrodzone zdolności do polityki, ale brak wiadomości pozytywnych pozwala im tylko w razach wyjątkowych spożytkować ową wrodzoną zdolność. Zdumiewać się po prostu trzeba wobec jaskrawej nieznajomości rzeczy, z jaką dzienniki włoskie traktują politykę zagraniczną.

„Rząd włoski musiał być w niezwykłym stopniu zdumiony, gdy na zapytanie w Wiedniu i Berlinie, czy nie można wypowiedzieć Francyi wojny, otrzymał odpowiedź, że jest w wielkim błędzie, skoro mniema, że po to zawarto przymierze austro-niemieckie, żeby Francyę napadać zbrojno.“

Przytoczywszy domniemaną odpowiedź, w której dotyka honoru Włoch, mówiąc o spodziewanych przez Włochy powiększeniach terytoryalnych cudzym kosztem, kończy *Temps*:

„Mancini mówił w duchu pokojowym, ale na swoje nieszczęście nie mógł powiedzieć, że mowę jego natchnęły doświadczenia zebrane w podróży do Wiednia. Nie trzeba bowiem zapominać, że podróż króla Włoch miała na celu także wzmocnienie gabinetu Manciniego. Mówił zatem o pokoju, nie dodawszy, że do tak pokojowych oświadczeń był po prostu zmuszony. Minister więc obraził wojenny patryotyzm swoich rodaków, dla których musiało pozostać tajemnicą, że nie wolno mu i nie może przemawiać w innym duchu. Gdyby był zechciał powiedzieć rzeczywistą i całą prawdę, to słuchacze byliby się dowiedzieli, że Włochy tak samo jak przed podróżą króla są odosobnione. Jesteśmy jednak sprawiedliwi i uznajemy, że trudno było żądać od Manciniego, ażeby coś tak niemiłego mówił w *Izbie włoskiej*.“

Drugi artykuł podany przez dziennik *Paris*, napisany został według *Nordd. Allg. Ztg.* w Berlinie przez jakiegoś pana Lindenlauba, nazwisko jak się zdaje zmyślone. Artykuł ten jeszcze jaskrawszy od poprzedniego, gdyż skierowany wprost przeciw księciu Bismarckowi.

Na wstępie przypomina autor artykułu w *Paris* odpowiedź Manciniego na wycieczki Bismarcka, podziwia łagodność odpowiedzi i dodaje, że zapewne Włochy musiały przyjść do przekonania, iż Niemcy nie myślą zdobywać się na ofiary dla Włoch. Dalej zaś mówi:

„Włochy szukają wszędzie przyjaciół i zewsząd odchodzą z kwitkiem. Stanowisko tego państwa zgodnem jest z niemiłosierną charakterystyką księcia Bismarcka, który rzekł: „Włochy szukają po całej Europie i to w sposób bezwstydny, kogoś, coby je chciał popierać, ale nikt nie chce podjąć się tego zadania“. Gdyby nie wystarczała ta pogardliwa krytyka, ażeby przekonać rząd włoski, co o nim myślą w Niemczech, to zalecamy włoskim mężom jako lekturę dziennik *Grenzboten* redagowany przez byłego prywatnego sekretarza ks. Bismarcka, który w artykule widocznie inspirowanym odzywa się nader nieprzychylnie o polityce Włoch.

„Nie pojmujemy nawet, jakim sposobem we Włoszech pod rządem liberalnego ministerstwa, mogą sobie robić illuzye, że przymierze z Niemcami jest możliwe, dopóki na

czele rządu znajduje się książę Bismarck, znany z antypatyi przeciw liberalizmowi i przeciw wszelkim wpływom parlamentarnym.

Jedną władzą w Rzymie, z którą książę Bismarck miałby skłonność rokować, jest władza Watykanu, a każda koncesya zrobiona przez kanclerza Kuryi rzymskiej jest nowym dowodem, jak małego znaczenia w jego oczach są Włochy zjednoczone. Godny uwagi artykuł *Post*, w którym powiedziano, że Niemcy otwarte są dla papieża, nie może być poczytany za pospolity artykuł dziennikarski, zwłaszcza, że został napisany po wygłoszeniu pojednawczych życzeń księcia Bismarcka".

W dalszym ciągu artykułu przytoczone są reminiscencye z roku 1870 po zajęciu przez Włochy Kwirynału i rozmowa o losie papieża pomiędzy hr. Hatzfeldem a księciem Bismarckiem, który wyraził podówczas przekonanie, że gdyby papież był kiedykolwiek zniewolony opuścić Włochy, to mógłby obrać za miejsce pobytu Kolonię lub Fuldę. Dodawał przytem, że to byłoby bardzo pożądanem dla Niemiec, gdyż skończyłoby się wtedy panowanie niemieckiej opozycyi centrum.

„Te słowa — kończy *Paris* — mogłyby być dziś z tą samą racyą powtórzone co przed laty dziesięciu. Stronnictwo katolickie opozycyjne nie mogłoby istnieć dłużej wobec wdzięczności, do jakiej poczuwałby się cały świat katolicki dla niemieckiego kanclerza".

KRONIKA

— **Na posłuchaniu** u Najj. Pana dnia 29 b. m. znajdował się pomiędzy innymi także prezes Koła polskiego, JE. dr. Kazimierz Grocholski.

= **Pan minister wyznań** i oświaty przyzwolił z nadzwyczajnego kredytu na rok 1881 na zapomogi dla duchowieństwa uposażonego niżej kongruy dyecezyi lwowskiej obrządku łacińskiego 12.156 zł., przemyskiej obrządku łacińskiego 8.870 zł., krakowskiej 6.500 zł., tarnowskiej 7.367 zł., lwowskiej obrządku ormiańskiego 921 zł., lwowskiej obrządku grecko-katolickiego 43.422 zł. i przemyskiej obrządku grecko-katolickiego 18.536 zł.; razem 97.772 zł.

= **Karol Bolesławski**, konsul, otrzymał ottomański order Osmanie trzeciej klasy.

— **P. Stanisław Jan Nowosielecki** z Wojtkowy, praktykant konceptowy c. k. Namiestnictwa, otrzymał dnia 28 b. m. stopień doktora praw na wszechnicy lwowskiej.

— **Nowe arcydzieło Matejki** *Rzeczpospolita Babińska*, o którego przybyciu do Lwowa już donieśliśmy, z dniem jutrzejszym wystawione będzie przez właściciela p. Krywulta w hotelu Europejskim na widok publiczny.

= **Z Trembowli** donoszą nam, że dnia 28 b. m. o godzinie 3 w nocy w czasie gwałtownej burzy dał się słyszeć podziemny huk, podobny do grzmotu, połączony z lekkiem trzęsieniem ziemi w kierunku od północnego ku południowemu zachodowi. Ruch był słaby i nie wyrządził żadnej szkody, ale uczuła go bardzo znaczna część ludności.

* **Zapiski policyjne.** Skradziono izraelicie S. F. w Jaryczowie korale wartości 400 zł., trzy bindy wartości 700 zł., 12 sznurków prawdziwych pereł wartości 600 zł., srebrne łyżki, widelce i noże wartości 200 zł. i 180 zł. w gotówce. — Straż policyjna aresztowała między kilku innymi złodziejami niejakiego Ksawerego K., specyalistę pokojowych kradzieży, umykającego ze skradzionem futrem wartości 120 zł.

Zmarli w ostatnich dniach: w Wiedniu wiceburmistrz tamtejszy, lekarz dr. Schrank, uważany za założyciela partyi demokratycznej wiedeńskiej, były deputowany do Rady państwa, w 51 roku życia: w Kiel książę Fryderyk Schleswig-Holstein-Augustenburg, licząc lat 51; w Bernie szwajcarskiem profesor dr. Mendel, dyrektor muzyki i kompozytor; w Düsseldorfie malarz rodzajowy i scen z życia zwierząt Gustaw Süs; w Monachium rzeźbiarz profesor Wagmüller, w 43 roku życia; w Klein-Marien w Estonii rossyjski wiceadmirał Paweł Teodor Krusenstern, syn słynnego żeglarza, który opłynął ziemię w latach 1826 do 1828; w Saint Mande słynny lekarz dr. Brierre de Boismont, specyalista w chorobach umysłowych, autor kilku wysoko cenionych dzieł o chorobach mózgowych.

Nowi patronowie. Według dzienników rzymskich, papież wyznaczył następujące dni roku dla obchodu kanonizowanych dnia 8 b. m. czterech świętych: 26 kwietnia św. Józefa Labre 28 maja św. Jana Chrzc. de Rossi, 7 lipca św. Wawrzyńca z Brindisi, a 18 sierpnia św. Klary z Monfalcone.

— **Ostatecznie stwierdzona lista** ofiar pożaru w wiedeńskim *Ringtheatrze* zawiera 436 nazwisk. Liczba ciężko uszkodzonych w katastrofie wynosi 14, z których dwie osoby umarły w szpitalu, a reszta znajduje się jeszcze dotychczas w opiece lekarskiej.

— **Wypadek kolejowy.** Z Paryża donoszą o wypadku kolejowym. Dnia 26 b. m. na drodze żelaznej parysko-lugduńsko-marsylskiej skutkiem kolizyi pociągów zostały zgruchotane trzy wagony, przyczem pięciu podróżnych odniosło skaleczenia. — Dnia 27 b. m. w kolizyi pociągów na dworcu północnym w Madrycie kilka osób utraciło życie, a kilka zostało ciężko skaleczonych. Nareszcie pociąg osobowy, zdążający z Calais do Paryża dnia 26 b. m., wpadł na wykolejony pociąg ciężarowy i rozbił się, przyczem poniosło szwank dwóch podróżnych.

— **W arcynieprzyjemnej sytuacyi**, jak opowiada węgierski dziennik *Vadaszlap*, znajdował się niedawno parobek pewnego kupca z Felsö-Pepa. Człowieka tego posłano na targ do miasta z parą krów w jarzmie i dwiema zabitemi gęśmi, które niósł w worku na plecach. Zmrok zaskoczył go w lesie, w którym niejednokrotnie już wilki napadały przechodniów. Naraz krowy okazywać zaczęły wielki niepokój i parobek ujrzał w ciemności cztery pary świecących ślepiów wilczych. Uchwycił się więc jarzma krów, które pędem zaczęły umykać, gdy nagle jedna z nich, potknąwszy się, wpadła do jakiegoś dołu i przywaliła go sobą, druga zaś pobiegła dalej. Wilki przez całą noc aż do świtu robiły sobie biesiadę z owej pierwszej krowy, i przez cały ten czas biedny parobek, leżący pod nią, przebywał wszystkie tortury śmiertelnego przestrachu — ale wilki nie tknęły go nawet, lecz nażarłszy się poszły sobie spokojnie w las. Ledwie żywego znaleźli później parobka przechodnie i pomogli mu wydostać się z pod szczątków rozszarpanej krowy. Wilki nie pokusiły się także o owe gęsi, które znajdowały się przy nim w worze

— **O niesłychanej zbrodni** donosi korespondent dziennika *Orsz. Ert.* z Kołoszwaru. Powtarzamy tę nieprawdopodobnie brzmiącą wiadomość jego własnemi słowami: „W Nagy-Enyed wykryto konsorcyum zbrodnicze, złożone jakoby z aptekarza, lekarza i pewnego kupca, które ubezpieczało życie rozmaitych osób, a następnie truło ubezpieczonych, by zagarnąć sumy asekurowane. Rzecz cała wyszła na jaw w trzecim już wypadku dokonanego w ten sposób morderstwa i wszyscy winni znajdują się już w ręku sprawiedliwości. Wykrycie zbrodni nastąpiło mianowicie w ten sposób, że otrutego przywieziono do szpitala, gdzie zaordynowano mu znowuż zatrute lekarstwo. Inny lekarz wszakże spostrzegł, iż lekarstwo wywiera skutek wręcz przeciwny temu, jaki wywrzeć było powinno, rozebrał je więc chemicznie i znalazł w niem truciznę. Sąd zarządził już także ekshumowanie zwłok dwóch pierwszych ofiar, w których również znaleziono ślady trucizny." Pozostawiamy oczywiście wszelką odpowiedzialność za prawdziwość tego doniesienia wspomnionemu wyżej korespondentowi.

— **Milionowe dziedzictwo.** Z Bordeaux donosi depesza telegraficzna: „Obywatel tutejszy p. Kamil Godard, zmarły przed kilku dniami, zapisał miastu Bordeaux, jako swojemu rodzinnemu, 5 milionów franków."

— **Okropna burza** szalała przez święta na Baltyku. Pod Gdańskiem wicher zrzucał z domów kominy i zdzierał stare dachy.

— **Niemałą niespodziankę** zgotowała prokuratorya w Berlinie w sam dzień wilii pięciu kupcom tamtejszym, właścicielom wielkich składów. Kupcy ci wystawiali w oknach swoich sklepów plakaty z napisem: „Towary, pożarem uszkodzone," „Wyprzedaż sądowa," „Z masy konkursowej," „Z powodu zwinięcia handlu" i t. p. Ponieważ prokuratorya przekonała się z przedsięwziętego dochodzenia, że wszystkie te podania są nieprawdziwe, przeto wytoczyła kupcom owym proces o oszustwo i kazała ich aresztować.

— **Cały rój wielorybów** spotkał niedawno na Atlantyku parowiec *Newport* w drodze do południowej Ameryki. Opisujący w dziennikach angielskich wypadek ten kapitan okrętu Soundberg powiada, że z pokładu można było widzieć na spokojnej powierzchni morza kilka tysięcy tych potworów w okręgu dwudziestu mil angielskich. Cała osada zebrała się na pokładzie, ażeby być świadkiem tego niezwykłego spotkania. Niektóre z potworów miały do 70 stóp długości. Jednego wieloryba przeciął szybko jadący statek prawie na dwoje, innego zabił później silnem uderzeniem w bok. Po upływie dłuższego czasu dopiero uwolnił się statek od tego niemiłego towarzystwa.

— **Wielkie śniegi** spadły w ostatnich dniach w okolicach góry św. Gotarda. W Airolo, gdzie jest ujście południowe tunelu tejże nazwy, śnieg pokrywa ziemię warstwą na dwa blisko metry grubą.

— **Bohaterska niewiasta.** Na ostatniem posiedzeniu kapituły zakonu Joannitów w Londynie w zeszłym tygodniu przyznano srebrny medal waleczności pewnej młodej damie, nazwiskiem Mary Smith, wdowie po kapelmistrzu wojskowym. Pani Smith w bitwie pod Brounkhorst (w krainie Transvaalskiej) dnia 20 grudnia 1880 wśród najgwałtowniejszego ognia niosła pomoc rannym żołnierzom, wystawiona na prawdziwy grad kul nieprzyjacielskich, a kiedy nie starczyło przyborów chirurgicznych, własne swoje suknie podarła na szmaty, któremi podwiązywała rany wojowników. Przez trzy miesiące następnie pozostawała dobrowolnie w niewoli, ażeby pielęgnować rannych jeńców angielskich.

— **Za balonem zaginionym** nie ustają poszukiwania w Anglii i na francuskich wybrzeżach Atlantyku, ale dotąd nie odniosły najmniejszego skutku. Dnia 28 bm. brytyjskie stowarzyszenie aeronautyczne odbyło w przedmiocie tych poszukiwań nadzwyczajne zebranie w Londynie, na którem znajdował się także słynny aeronauta francuski p. Fonvielle, który wyraził przekonanie, że p. Powell, po pozbyciu się z łódki balonowej dwóch swoich towarzyszów, nie mógł w żaden sposób utrzymać balonu w równowadze i niewątpliwie wpadł w morze i utonął, lub też udusił się gazem, ulatniającym się z balonu. Uchwalono wznieść w Bridporcie pomnik w miejscu, z którego balon *Saladin* po raz ostatni wzbił się w górę.

Wypadki warszawskie.

Pozawczoraj porozlepiano na murach Warszawy następującą odezwę, podpisaną przez ober-policmajstra generał-majora Buturlina:

„Mieszkańcy miasta Warszawy! Praktykujące się obecnie nieporządki i zaburzenia, które nie mogą być cierpiane w żadnem dobrze uorganizowanem społeczeństwie, naruszają spokój setek tysięcy uczciwych obywateli, wytwarzają zamęt w mieście i zmuszają władzę do przedsięwzięcia skutecznych środków dla przywrócenia nadwerężonego porządku i spokoju. Dłużej tak dziać się nie może. Powróciwszy z dozwolonego mi urlopu i objąwszy swoje obowiązki, wzywam wszystkich dobrze myślących obywateli do podjęcia wszelkich usiłowań, ażeby objaśnić niedoświadczonych, powstrzymać zbłąkanych, oraz moralnym wpływem i oddziaływaniem położyć tamę obecnym wypadkom. Odwołuję się do energii i zdrowego rozsądku ludności, ażeby wspólnemi siłami przyczynić się do przecięcia nieporządków i tym sposobem zapobiedz konieczności, oprócz już przedsięwziętych surowych środków przeciw sprawcom nieporządku, chwycenia się takich rozporządzeń, które nieodzownie musiałyby oddziałać krępująco na całą ludność miejską, która przed tym nieszczęsnym wypadkiem dawała dobry przykład i odznaczała się zupełnym spokojem nawet wtedy, kiedy podobny obecnemu rozruch ujawnił się gdzie indziej."

* *
*

W środę i czwartek sprowadzono jak donosza *Czasowi*, znaczne oddziały wojsk z Piotrkowa, Łodzi, Łowicza i innych okolicznych miasteczek. Po ulicach snują się ciągle patrole, a na placach rozstawiona jest piechota i kawalerya. W oddalonych miejscach obok domów żydowskich poustawiane są warty, a pikiety kozackie objeżdżają ciągle okopy i zarogatkowe ulice. Wogóle, gdyby w pierwszych chwilach zaprowadzona była podobna czujność, Warszawa nie byłaby widownią smutnych i przerażających zajść i gwałtów. Aresztowanych ogółem jest 2.000 osób. Przywódcy i podżegacze będą stawieni przed sąd wojenny.

Straty materyalne obliczają przeszło na półtora miliona rubli. Życia nikt nie utracił, jest tylko kilkunastu rannych lekko, tak izraelitów jak i chrześcian.

W środku miasta izraelici zaczynają powracać do swoich siedzib i naprawiać zrządzone szkody w składach i sklepach. Gdzie wejść, smutno patrzyć na obraz zniszczenia. Najmniejszy przedmiot musiał być zniszczony, szafy uszkodzone i porozbijane, z towar w pozostawały się tylko próżne pudła i beczki, i te nawet porozbijano. Coraz więcej odnajdują rzeczy pokradzionych, a policya ciągle aresztuje tych, którzy brali udział. Złodziejstwo prawie wszyscy są pod kluczem i Warszawa jednym zamachem mogłaby się pozbyć tej plagi trapiącej ją od lat kilkunastu.

Że te wypadki dadzą się odczuć ekonomicznie, to nie ulega żadnej wątpliwości. Dziś już jest stagnacya w całem mieście. Ruch handlowy żaden, giełda nieczynna, po miejscach publicznych nadzwyczaj mało publiczności. Jeżeli zagranica odmówi kredytu, to bankructwa posypią się jak grad.

Dziś już mówią o kilkudziesięciu upadłościach.

* *
*

Prezydent miasta Warszawy generał Starynkiewicz zwołał zgromadzenie starszych ze zgromadzeń rzemieślniczych, fabrykantów i obywateli miasta. Na zebraniu tem postanowiono wyjednać zezwolenie generał-gubernatora na utworzenie komitetu, celem zebrania funduszów i ich rozdzielenia. Gdy pozwolenie to udzielił generał Albedyński, prezydent miasta zaprosił do komitetu administratora archidyecezyi księdza Sotkiewicza, ordynata hr. Tomasza Zamoyskiego, J. G Blocha, Mieczysława Epsteina, bar. Lessera, Stanisława Bruna, Aleksandra Temlera, dra. Natansohna, Juliana Wieniawskiego, Aleks. Feista, dr. Karola Benniego, Józefa Juszczyka, Aleks. Goldsteina, Aleks. Makowieckiego, Michała Landego. Samuela Lewenberga, Szaję Prywesa, Matiasa Bersona, Ludwika Górskiego, Józefa Keniga i Wacława Szymanowskiego. Komitet ten już się ukonstytuował, wybrał komisyę do ocenienia strat, i ma niebawem wydać odezwę. *Kur. Wars.* utrzymuje, że lista zrujnowanych rodzin żydowskich wynosi 6,000.

* *
*

Prokurator sądu okręgowego Pollen przesłał dziennikom warszawskim następującą odezwę:

„Wobec smutnego i straszliwego wypadku, jaki się zdarzył w kościele św. Krzyża, mam zaszczyt najuprzejmiej prosić pana, ażebyś raczył zamieścić w szanownem piśmie pańskiem, że z tego powodu wyznaczono śledztwo, które dopełnione będzie przez p. sędziego śledczego do szczególnie ważnych spraw z pięciu kandydatami pod moim osobistym nadzorem i że wszystkie osoby, które znajdowały się w kościele i które mogą cokolwiek wyjaśnić w tej sprawie, wzywa się do kancelaryi rzeczonego sędziego śledczego i kancelaryi prokuratora, począwszy od dnia 26 grudnia r. b. od godziny 11 zrana".

* *
*

Urzędowy organ rossyjski *Dniewnik Warszawskij* umieścił o wypadkach warszawskich artykuł bardzo bezstronny, pełen taktu i pojednawczego ducha. Ten sam organ donosi, że do Warszawy przybyli specyalni korespondenci *Kölnische Zeitung* i *Nationalzeitung* celem opisania szczegółów katastrofy w kościele św. Krzyża i wywołanych w jej następstwie zajść ulicznych.

OSTATNIA POCZTA

Piszą nam z Wiednia pod d. 29 b. m.: Od dwóch dni bawi w murach Wiednia nadzwyczajne poselstwo tureckie, które doręczyło cesarzowi Wilhelmowi tureckı order zasługi. W Berlinie przyjmowano tę misyę z nadzwyczajnem wyszczególnieniem, i w tutejszych też kołach doznała ona jak najlepszego przyjęcia. Dostojnicy tureccy starają się zawiązać jak najściślejsze stosunki z tutejszemi kołami decydującemi. Dzisiaj członkowie poselstwa mieli być na posłuchaniu u Najj. Pana, poczem mieli być zaproszeni do stołu cesarskiego. Mamy nadzieję, że wrażenie, jakie misya turecka wyniesie z naszej stolicy, oddziała jak najkorzystniej na dalszy rozwój stosunków Porty do Austro-Węgier i wpłynie pomyślnie na rozwiązanie niektórych niezałatwionych dotychczas ważnych kwestyj.

Telegramy do dzienników czeskich zaprzeczają doniesieniu kilku organów wiedeńskich, iż rząd zaraz po zebraniu się parlamentu zamierza przedłożyć mu ustawę akcyjną, prace bowiem w tym kierunku znajdują się dopiero w stadyum przygotowawczem i zajmą kilka miesięcy czasu.

Podsekretarz stanu Busch zdawał onegdaj sprawę cesarzowi i następcy tronu z misyi rzymskiej. Korespondent rzymski *Germanii* dowiaduje się ze źródła zupełnie wiarygodnego, że głównym przedmiotem misyi Buscha była sprawa ponownego obsadzenia stolic biskupich w Padernbornie i Osnabrück, i że wysłannik niemiecki nie otrzymał bynajmniej polecenia prowadzenia układów *à la* Schlözer nad ogólnemi kwestyami, wchodzącemi w zakres ustawodawstwa majowego. W tym samym duchu pisze *Köln. Ztg.*, która nadto donosi, że wnioski kościelno-polityczne zostały już wypracowane i że od dni kilkunastu są przedmiotem narad ministeryalnych.

Sejm pruski ma być zwołany dnia 14 stycznia. Trzecia i ostatnia sesya okresu prawodawczego, według zapewniania dzienników berlińskich trwać będzie najmniej trzy miesiące i ma załatwić cały szereg ważnych projektów, między innemi projekta kościelno-polityczne, wnioski o reformie podatków, o zakupnie kolei prywatnych itd.

Do *N. fr. Presse* donoszą z Londynu, że wiadomości Dilkego o układach w przedmiocie traktatu handlowego anglo-francuskiego nie opiewają pomyślnie. Francya nie ma chęci uczynić Anglii żądanych koncesyi. Koła urzędowe angielskie są bardzo niezadowolone z postępowania francuskiego gabinetu, który przed wznowieniem układów dawał oświadczenia, pozwalające spodziewać się bardziej pojednawczych dążności.

Nowi posłowie francuscy Courcel i Chaudordy udadzą się na swe stanowiska w Berlinie i Petersburgu dopiero w drugiej połowie stycznia.

Do *Pol. Corr.* donoszą z Paryża, że w skutek telegraficznego rozkazu Roustan przyspieszył swój wyjazd do Tunisu i już 28 b. m. wsiadł na okręt. Ma on kierować reorganizacyą Tunisu i pozostanie na swem stanowisku aż do spełnienia tego zadania.

Według jednego z telegramów paryskich rząd francuski miał otrzymać pozytywne dowody, że przywódca powstańców tunetańskich, Ali-ben-Khalifa, zostaje w bezpośredniej komunikacyi z sułtanem.

Z Belgradu donoszą, że skupczyna serbska zwołaną będzie dopiero w drugiej połowie stycznia i otwarta zostanie mową tronową. Stronnictwo rządowe po wyborach uzupełniających liczy 122 członków, radykalne 40 a liberalne 8.

Komisya właścicieli obligacyj tureckich zebrała się w d. 28 b. m. po raz ostatni i podpisawszy protokół obrad, w w którym oddała świadectwo lojalnemu współdziałaniu Porty, objęła urzędownie w zarząd podatki bezpośrednie, pozostawiając je do d. 14 marca pod dotychczasową administracyą. Następnie delegaci rozeszli się. Bourke tegoż dnia jeszcze wyjechał z Konstantynopola.

Korespondent *Standardu* miał rozmowę z Ali-Nizami baszą, który zapewnił go, że wszelkie wieści o przymierzu Turcyi z innemi mocarstwami są poprostu śmieszne. Dopóki jakieś mocarstwo nic od innych nie żąda, dopóty może wszystkie uważać za sprzymierzone. Zaprzeczył również Ali-Nizami pogłosce, jakoby miał jakąś misyę polityczną do Wiednia.

Według półurzędowych doniesień z Aten rząd grecki postanowił zerwać stosunki dyplomatyczne z Turcyą, jeżeli Porta w najkrótszym czasie nie załatwi sprawy urzędów pocztowych greckich w Turcyi i sprawy wyboru narodowości przez mieszkańców świeżo odstąpionych prowincyj.

TELEGRAMY GAZETY LWOWSKIEJ

Wiedeń, 30 grudnia. Akta sądu śledczego w sprawie Jaunera, dyrektora spalonego Ringteatru zostaną w połowie m. stycznia oddane c. k. prokuratoryi. Proces przed sądem karnym rozpocznie się w pierwszych dniach lutego.

Nadworny architekt Hasenauer przedłożył plany przebudowania zamku cesarskiego osobnej komisyi, która po przejrzeniu przedłoży je Najj. Panu.

Konstantynopol, 30 grudnia. Parowiec rossyjski *Petersburg* przybywający z Shanghaj osiadł na mieliźnie w Dardanellach. Roboty około wydobycia go rozpoczęto natychmiast.

Wiedeń, 31 grudnia. (*Tel. pr.*) *Presse* donosi, że dep. Grocholski na ostatniej audyencyi wyraził Najj. Panu podziękowanie za nowy dowód troskliwości dany krajowi przez sankcyonowanie kolei transwersalnej.

Niektóre dzienniki donoszą, że ministerstwo dało odmowną rezolucyę już koncesjowanemu bankowi morskiemu.

Wiedeń, 31 grudnia. *Wiener Ztg.* ogłasza ustawę w przedmiocie obrotu uszlachetnionych produktów pomiędzy Austryą a związkiem celnym niemieckim, oraz rozporządzenie wspólnego ministerstwa wprowadzające w wykonanie postanowienia powyższej ustawy.

Bruksella, 31 grudnia. (*Tel. pr.*) Dziennik *Nord* od nowego roku wychodzić będzie tylko jako pismo tygodniowe.

Petersburg, 31 grudnia. *Prawit. Wiestnik* donosi, że nieporządki w Warszawie w dniu 27go b. m. ciągnęły się do późnego wieczora i ponowiły się w dniu następnym. Dnia 29go b. m. miasto było spokojne. Na przedmieściach usiłowano rabować sklepy żydowskie, jednak bezskutecznie, z powodu zarządzonych środków zapobiegawczych. Wojsko nie używało broni. Podczas bójek raniono 24 chrześcian i 22 żydów. Ranni zostali odstawieni do szpitala. Jeden żyd został zabity. Nieletnich aresztowanych oddano rodzicom dla ukarania domowego.

Wiedeń, 31 grudnia. (*Tel. pr.*) Dzienniki donoszą że kolej północna przegrała proces z rządem w przedmiocie prawa wynajmowania lokalności na swoich stacyach. Z mocy wyroku kolej w ciągu lat kilku będzie musiała zapłacić sumy wynoszące ogółem około 2 milj. zł.

Berlin, 31 grudnia (*Tel. pr.*) *Kreutz-Ztg.* pisze, że Busch nie traktował w Rzymie o sprawach kościelno-politycznych pruskich, lecz że sprawa władzy świeckiej papieża i możebnego udania się Ojca św. na dobrowolne wygnanie, stanowiła główny przedmiot układów pomiędzy Buschem a kardynałem Jacobinim. Dziennik przytoczony dodaje, że według otrzymanych wskazówek musi przypuszczać że nie były to właściwe układy, lecz szło o zaciągnięcie tymczasowych informacyj, nie ma bowiem jeszcze żadnego stanowczego projektu i idzie przedewszystkiem o zbadanie obustronnych zapatrywań.

Berlin, 31 grudnia. (*Tel. pr.*) *Voss. Ztg.* pisze o wypadkach warszawskich: W niektórych dziennikach stronnictwu rewolucyjnemu rossyjskiemu przypisywaną jest wina zaburzeń antiżydowskich, których przywódcy byli rozrzuceni po całem mieście. Jeden ze świadków zapewnia, że przywódca, blisko którego świadek ten znajdował się przypadkowo, mówił czysto po polsku. Inny świadek zapewnia, że słyszał przywódcę rozruchów mówiącego po niemiecku. W obec takich sprzeczności musimy wstrzymać się od wszelkich domysłów, chociaż mało jest nadziei aby śledztwo prowadzone przez władze rossyjskie dokładnie rozjaśniło sprawę.

Rzym, 31 grudnia. (*Tel. pryw.*) *Osservatore Romano* i *Journal de Rome* rozpoczęły szereg obszernych i stanowiących pewien szereg artykułów o położeniu papieża.

Naczelny redaktor *Journal de Rome*, autor broszury *Papież i Włochy*, hrabia Conestabile, umarł skutkiem gwałtownej gorączki.

Londyn, 31 grudnia. (*Tel. pr.*) Przy aresztowanym w Maerom człowieku, uważanym za przywódcę wykonawców postanowień ligi irlandzkiej, zwanego korpusem Monglight, znaleziono papiery polecające zamordowanie rozmaitych osób, z wszelkiemi możebnemi szczegółowemi rozporządzeniami. Człowiek ten, nazwiskiem Connell dowodził w południowej Irlandyi formalnym związkiem tajemnym, który według znalezionych papierów, zajmował się głównie sądzeniem i wykonywaniem wyroków na dzierżawców opłacających czynsze.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Wiedeń, 30 grudnia 1881, godzina 2 m. 40, Losy kredytowe —·— Węg. akcye kredyt. 350·50 Akcye anglo-austr. 145·7[illegible], Akcye banku Union 141·90. Akcye kolei Karola Ludwika [illegible]09·—, Akcye kolei północnej 255·5[illegible], Akcye [illegible] południowej 1[illegible]5·25. Akcye kolei [illegible] 1[illegible]4·[illegible] Akcye kolei [illegible]ety 17·25, Akcye kolei [illegible] 175 —. Akcye kolei węg. północno-[illegible] 1[illegible]8 —. Węgierskie losy 1[illegible]1 — Akcye kolei [illegible] —, Akcyi kolei Albrechta — — Węg. [illegible] obligacye [illegible] w złocie 97·50, Galicyjskie obligacye [illegible] 100·75, Losy regulacyi Cisy 112·—. Losy tureckie 29·—, Węgierska renta 119·80, Akcye banku związkowego 138·25. Akcye banku obrotowego —·—, Akcye kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcye kolej państwowej —·—. Rubel papierowy 1·23·½, Węgierskie losy 121·75, Marka niemiecka —·—. Usposobienie słabe.

Wiedeń. 30 grudnia 1881, godz. 5 min. 50 Akcye kredytowe 356·60. Anglo-Austryackie, —.—, Unionsbank —·—, Kolei Karola Ludwika 308·75, Południowa —.— Renta papierowa 77·20, Galicyjskie listy zastawne 101·70, Galicyjskie obligacye indemnizacyjne —·—, Galicyjski bank rustykalny 1[illegible]3·50, Losy z r. 1860 —·— Napoleondor 9·42, Rubel papierowy —·—. Usposobienie —.

Odpowiedzialny redaktor: **Władysław Łoziński.**

Do dzisiejszego numeru dołącza księgarnia Gubrynowicza i Schmidta dla prenumeratorów zamiejscowych prospekt illustrowany na pismo tygodniowe „**Kłosy**“

Spostrzeżenia meteorologiczne

z dnia 31 grudnia 1881 o godzinie 7 rano.

Barometr 740.8mm. przy temp. 0°C. Psychrometr suchy — 4.4°C. Psychrometr wilgotny — 5.3°C. Prężność pary 2.6mm. Wilgoć 79%. Zachmurzenie 10. Wiatr SE1. Ozon 10.

Temperatura powietrza — 3.5° R.

Barometr opada

Stan barometru nad poziom morza 767.6mm

Cennik lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej.

Lwów dnia 30 grudnia 1881.

	płacą zł.	płacą ct.	żądają zł.	żądają ct.
	walutą austr.			
1. Akcye za sztukę. (bez kupona)				
Kol. g. Kar. Lud. po 200 zł. m. k.	306	50	309	50
Kol lwow.-czer.-jas. po 200 zł. w. a.	174	50	177	50
Banku hip. galic po 200 zł. w. a.	306	—	310	—
Banku kred. gal. po 200 zł. w. a.	260	—	264	—
2. List. zast. za 100 zł. (bez kupona bieżącego)				
Tow. kredyt. galic. 5 pr. w. a.	100	90	101	50
„ „ „ 4 pr. w. a.	96	30	97	30
„ „ „ 5 pr. okresowe	100	90	101	90
Tow. kred. gal. 4 pr. w.a. los 41½ l.	92	75	93	75
Banku hip. galic. 6 pr. w. a.	101	50	102	50
„ „ „ 5 pr. w. a.	99	—	100	—
„ „ „ 5 pr. w. a. wylosowalne z 10 pr. premią	103	40	103	40
Listy dłużne g. Z. kr. wł. 6 pr. w.a.	101	75	103	50
„ „ „ „ „ 5 pr. w. a.	94	50	96	—
3. Listy dłużne za 100 zł.				
Ogóln. roln. kred. Zakład dla Gal. i Bukow. 6 pr. los. w 15 lat.	92	—	94	—
4. Obligi za 100 zł.				
Indemniz. galic. 5 prc. m. k.	100	50	101	50
Oblig. Komunalne gal. Zakł. kred. włościańskiego 6 proc. w. a.	101	—	102	50
Pożyczki kr. z r. 1873 po 6 pr. w. a.	101	25	102	75
5. Losy miasta Krakowa	20	25	22	25
„ „ Stanisławowa	24	75	26	75
6. Monety.				
Dukat holenderski	5	52	5	62
Dukat cesarski	5	58	5	68
Napoleondor	9	37	9	47
Półimperyał	9	67	9	77
Rubel rossyjski srebrny	1	50	1	65
„ „ papierowy	1	22¾	1	24¾
100 marek niemieckich	57	80	58	5
Srebro	99	50	100	50
Kupony w srebrze	99	25	100	25

Kurs giełdy wiedeńskiej

z dnia 28 Grudnia 1881.

	płacą	żądają
1. Dług państwa.		
Jednolity dług państwa w banknot. maj-listopad	77.10	77.25
luty-sierpień	77.15	77.30
Jednolity dług państwa w srebrze styczeń-lipiec	78.—	78.15
kwiecień-październik	78.—	78.15
Losy z roku 1854 po 250 zł. m. k.	12[illegible].75	123.25
„ „ 1860 po 500 zł. w. a. 5 pr.	133.—	13[illegible].50
„ „ 1860 po 100 zł. 5 pr.	135.—	135.50
„ „ 1864 po 100 zł.	172.50	173.—
„ „ 1864 po 50 zł.	171.—	172.—
Renty Coza po 42 lir austr.	3[illegible].—	34.—
Listy zastaw. domen. państw. po 120 złr. 5 prc	144	145.—
Austr. Asyg. skarb. zwrotne 1882 5 pr.	10[illegible].40	10[illegible].50
Renta papierowa 5% z r. 1881	94.40	94.55
Austr. renta zł. wolna od podatku 4pr.	93.50	93.70
2. Obligacye indemn. 5 pr. (za 100 zł. m. k.)		
Czech	105.25	—.—
Bukowiny	100.75	101.—
Galicyi	100.75	101.25
Niższej Austryi	105.—	106.—
Siedmiogrodu	100.—	100.75
Węgier	98.75	99.75
3. Akcye.		
Bank Anglo-aust. 200 zł. emit. zł. 120	146.5[illegible]	146.75
Inst. kred. dla handlu po 160 zł.	357.80	3[illegible]8.—
Niższo-austr. tow. eskomt. po 500 zł.	890.—	895.—
Gal. banku hip. po 200 zł.	—.—	—.—
Gal. bank d. han. i prz. a 200 zł. wpł. 40pr.	—.—	—.—
Gal. zakł. kred. ziemski á 200 złr.	—.—	—.—
Banku austro-węgiersk. a 600 złr.	848.—	850.—
Kol. Albrechta a 200 zł. w srebrze	—.—	—.—
Aust. Tow. żeglugi par. dun. po 500 zł. m.	573.—	5[illegible]5.—
Kol. Cesarzowej Elżbiety po 200 zł. m.	217.—	217.50
Kol. Preszow-Tarn. (w. c.) a 200 zł.	—.—	—.—
Północna kolej po 1000 zł. m. k.	2575.—	2580.—
Kol. Kar. Ludw. po 200 zł. m. k.	30[illegible].50	3[illegible]6.—
Lwow.-Czern. kolej po 200 zł. wa. w sr.	175.[illegible]0	176.—
Tow. kol. żel. państw. po 200 zł. m. k.	325.7[illegible]	326.25
Połud. kol. państw. po 200 zł. w. a.	145.75	146.25
I. kol. węg. gal. a 200 zł. w srebrze	16[illegible].50	1[illegible]6.—
4. Listy zastawne losowane.		
Ogólny rolniczo-kredytowy Zakład dla Galicyi i Bukowiny w 15 l. 6 pr.	—.—	—.—
Powsz. austr. zak. kr. ziem. 5 pr. w sr.	100.30	100.60
„ „ „ premiowe po 3%	102.—	102.50
Gal. zak. kr. ziem. Krak. los w 18 l. 6 pr.	—.—	104.50
„ „ „ „ w 20 l. 7 pr.	105.75	106.75
„ „ „ „ w 36 l. 5½ pr.	99.—	—.—
Gal. Tow. kred. w. a. po 4 proct.	96.25	96.75
„ „ „ „ po 5 proct.	101.25	101.75
„ „ „ „ po 5 proct. w 37 latach zwrotne	101.25	101.75
Gal. banku hip. po 6 proc.	101.70	102.10
Gal. Zakł. kred. włośc. po 6 pr.	103.25	104.—
Banku austro-węgiersk. po 5 pr.	100.50	100.70
Węg. Tow. ziem. akc. po 5½ proc.	—.—	99.50
„ Zakł. kr. ziems. po 5½ proc.	101.25	102.—
5. Obligacye z prawem pierwszeństwa (za 100 zł.)		
Kol Albrechta a 300 zł. 5 pr. w. a.	95.—	95.50
Tow. kol. żel. Preszów-Tarnów (w. cz.) a 300 zł. 5 proc. w srebrze	92.75	93.25
Kol. pół. po 100 zł. m. k.	104.50	105.—
„ „ po 100 zł. w. a.	101.—	102.—
Kol. gal. Kar. Lud. emisya z r. 1881 po 4½ pr.	99.9[illegible]	100.10
Kol. Lwow.-Czer.-Jass. III. emis. a 300 złr. 5 proc. w srebrze z r. 1865	94.50	95.—
z r. 1867	100.50	100.75
z r. 1868	95.75	96.25
z r. 1872	95.—	95.50
Węg. gal. kol. a 200 zł. 5 pr. w sr.	[illegible].80	94.[illegible]0
6. Losy.		
Inst. kr. dla han. i pr. po 100 zł. w. a.	179.50	180.50
Clarego po 40 zł m. k.	40.—	41.—
Tow. żegl. par. na Dunaju po 100 zł m.k.	116.—	11[illegible].50
Keglevicha po 10 zł. m. k.	1[illegible].50	18.50
Losy miasta Krakowa	21.2[illegible]	21.75
Pożyczka miasta Lublany po 20 zł.	23.50	24.—
Pożyczka miasta Budy po 40 zł. w. a.	41.—	42.—
Palffego po 40 zł. m. k.	3[illegible].[illegible]0	38.—
Fundacyi szpitala Arcyks. Rudolfa	19.25	19.75
Salma po 40 zł. m. k.	53.25	53.75
St. Genois po 40 zł. m. k.	49.50	50.—
Pożycz. m. Stanisławowa (po 20 zł. w.a.	25.25	25.75
Poż. Tryestu po 100 zł. m. k.	127.—	128.—
„ „ po 50 zł. w. a.	65.—	67.—
Waldsteina po 20 zł. m. k.	30.25	30.75
Windischgrätza po 20 zł. m. k.	38.75	39.25
7. Weksle (na 3 miesiące)		
Augsburg na 100 zł. w. p. n.	—.—	—.—
Berlin za 100 mark w. p. n.	—.—	—.—
Frankfurt za 100 mark w. p. n.	—.—	—.—
Hamburg za 100 mark w. p. n.	—.—	—.—
Londyn za 10 ft. szt.	118.90	119.15
Paryż za 100 fr.	47.12.50	47.17.50

Kurs złota.

	płacą	żądają
Dukat cesarski men.	5.61.—	5.63.—
„ pełnej wagi	5.50.—	5.61.—
Korona	—.—.—	—.—.—
2-frankówka	9.42.—	9.43.—
Rossyjski imperyał	9.70.—	9.72.—
Talar związkowy	—.—.—	—.—.—
Srebro	—.—.—	—.—.—

Z lwowskiej izby handlowej i przemysłowej.

Telegrafowany kurs wiedeński z dnia 30 grudnia 1881.

	zł.	ct.
Jednolity dług państwa w banknotach	77	15
„ „ w srebrze	78	10
Renta w złocie	93	50
Losy pożyczki z r. 1860	132	10
Akcye banku austro-węgierskiego	846	—
„ „ kredytowego	355	80
Londyn	118	80
Srebro	—	—
Napoleondor	9	42—
Dukat cesarski men.	5	59
100 marek niemieckich	58	15

9045 1—3) L. 3069.

WYKAZ

przypadających na pojedyncze okręgi szkolne kwot na bezpłatne książki w języku polskim dla ubogich uczniów w stosunku do ilości dzieci obowiązanych uczęszczać do szkoły na rok 1881/82.

L. porządkowa	Okręgowa Rada szkolna w	Ilość dzieci obowiązanych uczęszczać do szkoły	Kwota przypadająca na okręg na książki bezpłatne w jęz. pol. z Zakł. nar. im. Ossoliń. zł	ct.
1	Lwowie dla miasta	11315	255	40
2	Krakowie	4767	108	40
3	Krakowie zamiejska	24810	559	—
4	Wadowicach	24140	544	—
5	Myślenicach	12109	273	40
6	Nowym Sączu	13525	305	40
7	Gorlicach	13686	308	81
8	Bochni	9715	219	40
9	Tarnowie	13668	308	40
10	Pilźnie	10632	240	—
11	Jaśle	16428	370	40
12	Mielcu	9801	221	40
13	Kolbuszowej	9006	203	40
14	Rzeszowie	21961	495	—
15	Sanoku	16854	380	—
16	Przemyślu	9449	213	40
17	Jarosławiu	16626	375	—
18	Jaworowie	14577	328	40
19	Samborze	10024	226	40
20	Drohobyczu	15030	339	—
21	Stryju	15501	349	40
22	Kałuszu	10715	242	—
23	Gródku	10415	235	40
24	Lwowie zamiejska	22489	506	41
25	Sokalu	27436	618	40
26	Żółkwi	12726	287	40
27	Złoczowie	22165	499	40
28	Brzeżanach	11321	255	40
29	Rohatynie	12407	280	—
30	Tarnopolu	12662	285	—
31	Trembowli	20641	465	40
32	Zaleszczykach	12090	273	40
33	Czortkowie	13964	315	—
34	Sniatynie	15219	343	40
35	Kołomyi	15548	350	40
36	Nadwórnej	8912	201	40
37	Stanisławowie	13340	301	—
	Razem	535674	12083	41

Z Rady szkolnej krajowej.
Lwów dnia 16 grudnia 1881.

(9108 1—3) **Edykt.**

L 7020. C. k. sąd powiatowy w Ropczycach podaje niniejszem do publicznej wiadomości, że na zaspokojenie wierzytelności Lazara Herbsta w kwocie 43 zł. w. a. z przynależytościami dozwoloną została sprzedaż egzekucyjna realności pod Nr. 32 w Iwierzycach położonej do sukcesorów śp. Szymona Roga, a mianowicie pełnoletnich Jakóba Roga, Julii Róg i Maryanny zam. Basarowej i wreszcie małoletnich Zofi i Salomei, Jana, Katarzyny i Antoniego Rogów należącej.

Sprzedaż odbędzie się przez licytacyę publiczną w sądzie tut. w trzech terminach: dnia 16 stycznia, dnia 20 lutego i wreszcie dnia 20 marca 1882, każdym razem o godz 10 rano w tut. sądzie.

Cenę wywołania stanowić będzie wartość szacunkowa w kwocie 1745 zł. w. a poniżej której w dwóch terminach pierwszych realność sprzedaną nie będzie, zaś na trzecim terminie realność powyższa sprzedaną zostanie także niżej ceny szacunkowej, lecz przynajmniej za cenę, którąby się równała wszystkim na powyższej realność. ciążącem długom.

Wadyum przy licytacyi złożyć się mające wynosi 174 zł. 50 ct. w. a

Resztę warunków, akt opisania i szacunkowy przejrzeć można w registraturze c. k. sądu powiatowego; dla wierzycieli niewiadomych, tudzież wierzycieli, którym z jakichkolwiek bądź powodów rezolucya licytacyę rozpisująca przed pierwszym terminem licytacyjnym doręczoną nie będzie i wreszcie wierzycieli, którzy dopiero po rozpisaniu licytacyi prawo zastawu na egzekwowanej realności nabędą, ustanawia się kuratora p. Karola Kesslera.

C. k. sąd powiatowy.

Ropczyce 14 listopada 1881

(9109 1—3) **Edykt.**

L. 7825. C. k. sąd powiatowy w Żółkwi podaje do wiadomości, że celem zaspokojenia kwoty 1110 zł. w. a. s. z pn. odbędzie się w dniach: 17 stycznia, 24 lutego, i 24 marca 1882, każdym razem o godzinie 10 przed południem w zabudowaniu sądowem egzekucyjna publiczna sprzedaż realności pod Nr. 84¹/₂ w Żółkwi położonej, do Rubina i Udlii, Sternbergów należącej, stanowiącej ciało hipoteczne, na rzecz Leona Fischera pod następującemi warunkami:

Cenę wywołania stanowi wartość szacunkowa w kwocie 2825 zł. 70 ct. w. a.

Wadyum 10 pr. ceny szacunkowej.

Na pierwszych dwóch terminach realność ta zostanie sprzedaną tylko za cenę szacunkową lub wyżej takowej, na trzecim zaś i niżej ceny szacunkowej jednak tylko za taką cenę, którąby wierzytelności zahipotekowane i należytości, prawo pierwszeństwa mające pokryła.

Gdyby realność ta na żadnym z tych terminów sprzedaną nie została, natenczas odbędzie się celem ułożenia lżejszych warunków licytacyjnych termin na dzień 28 kwietnia 1882 o godzinie 10 rano, przy którym nieobecni za przystępujących do większości głosów obecnych uważani będą.

Akt detaksacyi i dalsze warunki licytacyjne złożone są do przeglądu w ts. registraturze.

O czem się wszystkie strony interesowane zawiadamia.

Żółkiew dnia 25 listopada 1881.

(9096 1—3) **Edykt.**

L. 11227. C. k. sąd obwodowy w Kołomyi podaje odnośnie do t. s. uchwały z dnia 18 listopada 1880 l. 11608 do powszechnej wiadomości, że w celu zaspokojenia wierzytelności c. k. uprzyw. galic. akcyj. Banku hipotecznego we Lwowie 1859 zł. 13 ct. w. a. przeciw Leibie Sennensieb wywalczonej, odbędzie się przy 2 terminach t j. dnia 30 stycznia i 6 marca 1882 każdym razem o godzinie 10 rano w biórze VI przymusowa publiczna sprzedaż realności pod l. 48 i 48a w Kołomyi położonej, wedle dom. Tom. I pag. 288 i 289 n. 3 i 4 haer. Leiby Sennensieba własnej.

Cena wywołania wynosi kwotę 12000 zł. w. a. wadyum 1200 zł.

Gdyby realność w powyższych terminach za cenę wywołania lub wyżej takowej sprzedaną nie została, natenczas do ułożenia warunków ułatwiających wyznacza się termin na dzień 6 marca 1882 o godzinie 4 po południu w biurze VI z tem oznajmieniem, że niestawający na terminie wierzyciele hipoteczni jako do większości głosów stawających przystępujący uważani będą.

Inne warunki licytacyjne i wyciąg tabularny mogą być w tut. s registraturze przejrzane.

Kołomyja dnia 1 grudnia 1881.

(9104 1—3) **Edykt.**

L. 16674. W celu zaspokojenia wierzytelności Onufrego Mielnika w kwocie 100 zł. odbędzie się przymusowa publiczna sprzedaż nietabularnej realności l. 88 w Knihininie dłużników Michała i Salome i Kamińskich własnej dnia 30 stycznia, 16 lutego i 7 marca 1882 o 10 rano, z tem że realność ta przy dwóch pierwszych terminach nie niżej, przy trzecim i niżej ceny szacunkowej 274 zł. sprzedaną zostanie.

Zakład 10pr. akta przejrzeć można w registraturze.

Stanisławów 10 listopada 1881.

(9103 1—3) **Obwieszczenie.**

L. 14649. Celem zaspokojenia wierzytelności Karola Bielawskiego w kwocie 200 zł. z. pn. rozpisuje c k. sąd powiatowy miej. deleg. egzekucyjną sprzedaż realności pod l. k. 24 i 126 w Pikulicach położonej, dłużników Judy i Lai małżonków Fuss własnej w dniu 31go stycznia 1882, w dniu 28 lutego 1882 i w dniu 15 marca 1882 zawsze o godzinie 9 rano tutaj w drodze publicznego przetargu odbyć się mającą.

Cenę wywołania stanowi wartość przez sądowe oszacowanie wypadła kwota 1500 zł., zakład wynosi 150 zł. a. w.

Warunki licytacyjne, akt opisania i oszacowania rzeczonej realności mogą być przejrzane w tusądowej registraturze.

Przemyśl 15 października 1881

(8949 1—3) **Edykt.**

L. 14551. Celem zaspokojenia należytości Towarzystwa zaliczkowego w Gorlicach w kwocie 250 zł. a w z pn, odbędzie się w c. k. sądzie powiatowym w Gorlicach w dniach 13 lutego, 13 marca i 14 kwietnia 1882, każdym razem o godzinie 10 rano, publiczna przymusowa sprzedaż realności gruntowej pod n. k. 8 w Ropicy polskiej położonej, Jana Kwaśniaka względnie tegoż masy leżącej własnej w ten sposób, że przy pierwszych dwóch terminach owa realność tylko wyżej ceny szacunkowej, zaś przy trzecim terminie za cenę szacunkową sprzedaną będzie.

Cenę wywołania stanowić będzie cena szacunkowa, którą w kwocie 3534 zł. a. w. ustanowiono, wadyum wynosi 353 zł. 40 ct.

Reszta warunków licytacyjnych i akt zastawniczego opisania przejrzane być mogą w registraturze tutejszego sądu.

C k. Sąd powiatowy.

Gorlice dnia 22 października 1881.

(9069 1—3) **Edykt.**

L. 6683. W dniach 20 stycznia, 24 lutego i 24 marca 1882, każdym razem o 10 godzinie przed południem odbędzie się w tutejszym sądzie publiczna egzekucyjna sprzedaż realności niegdyś Maksyma Poucha obecnie tegoż małoletnich dzieci własnej, w Peczeniżynie pod l. k. 120 położonej, ciała tabularnego niestanowiącej, na zaspokojenie wywalczonej pretensyi Judy Rosenbeka w kwocie 320 zł. z pn

Cena szacunkowa wynosi 828 zł., zakład 82 zł. 80 ct. Przy dwóch pierwszych terminach zostanie wspomniana realność tylko za lub wyżej ceny szacunkowej, przy trzecim nawet poniżej takowej sprzedaną.

Dla niewiadomych z życia i miejsca pobytu wierzycieli ustanowiono kuratorem Grzegorza Jasińskiego. Protokół zastawniczego opisania i oszacowania, jak również bliższe warunki mogą być w tusądowej. registraturze przejrzane.

Peczeniżyn dnia 12 listopada 1881.

(8916 1—3) **Edykt.**

L. 27917. C k. sąd krajowy ogłasza, że w wykonaniu uchwały c. k. sądu krajowego we Lwowie z dnia 5 listopada 1881 l. 48243 celem zaspokojenia wierzytelności ck. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego 322 zł., 322 zł. i 5826 zł 39 ct z pierwotnej sumy pożyczkowej 7000 zł. a. w. pochodzących z odsetkami, prowizyą i kosztami sądowemi i egzekucyjnemi odbędzie się przymusowa publiczna sprzedaż realności w Krakowie dz. VIII pod l, 350 leżącej w ks gł. wyk. dod. do gm. VI str. 182 zapisanej i według ks. gł. wyk. dod. do gm VI. str. 182 poz. 1 wł. dłużników Izaaka Jakóba Himmelblaua własnej w trzech terminach, mianowicie 25 kwietnia, 30 maja i 4 lipca 1882, każdym razem o godzinie 10 przed południem, na pierwszem piątrze w gmachu c. k. sądu krajowego przy ulicy Grodzkiej koło kościoła świętego Piotra w Krakowie, a to pod następującemi warunkami:

1 Licytacya ta odbędzie się ryczałtowo w wyżej oznaczonych trzech terminach z tą uwagą, że wspomniana realność w Krakowie dz. VIII pod l. 350, na każdym z tych terminów licytacyjnych za cenę wywołania, albo wyżej ceny wywołania sprzedana będzie.

2. Cenę wywołania stanowi wartość tejże realności przy udzieleniu pożyczki bankowej przyjęta w sumie 14417 zł. a. w.

3 Każdy z licytujących winien przed rozpoczęciem licytacyi złożyć do rąk komisyi licytacyjnej jako wadyum $^{10}/_{100}$ ceny wywołania 14417 zł to jest sumę 1442 zł. aw. bądź w gotowiźnie, bądź w książeczkach gal. kasy oszczędności, bądź w galic obligacyach indemnizacyjnych lub też w obligacyach długu państwa, albo też w listach zastawnych galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego c. k. uprz. galic. akc. Banku hipotecznego, lub c. k. uprzyw. austryo-węgierskiego Banku obligacye, listy zastawne i listy hipoteczne obliczone będą według kursu tychże ogłoszonego w ostatnim przed licytacyą numerze gazety „Czas" Wadyum nabywcy będzie zatrzymane i w depozycie sądowym złożone, a o ile w gotowiźnie było złożone w cenę kupna wliczonem zostanie, zaś wadya innych licytujących po zakończeniu licytacyi będą im zwrócone.

Resztę warunków i wyciąg hipoteczny realności w registraturze sądowej przejrzeć lub odpisać wolno.

Zarazem ustanawia się dla wierzycieli, którzyby po dniu 26 września 1881 jako dniu wydania wykazu hipotecznego do hipoteki weszli, lub którymby na czas, albo w ogóle uchwała licytacyjna lub późniejsze uchwały z jakiegokolwiek bądź powodu doręczone być nie mogły, kuratora w osobie adwokata dra Cesznaka z zastępstwem adw. dra Leo.

Kraków dnia 2 grudnia 1881.

Z. 2042. (9005 1—3)

Aufnahme eines Technikers

der das Ingenieurfach absolvirte und unter Anleitung an Cultur Ingenieurs die Ausführung von Drainagen zu leiten und nach einiger Zeit sebstständig durchzuführen hätte, außerdem in der Baukanzlei sich verwenden lassen müßte, wird von der k. k. Staatsgestüts-Direction in Radautz (Bukowina) beabsichtigt.

Gehalt monatlich 70 fl. nebst freier Wohnung bestehend aus 1 Zimmer und Küche.

Bewerber um diese Stelle haben ihre gehörig instruirten vorschriftsmäßig mit einer 50 Kreuzer-Stempelmarke versehenen Gesuche mit Zeugnißen ihrer Fachstudien belegt, wobei auch nachzuweisen ist, daß selbe im technischen Fache bereits eine erfolgreiche praktische Verwendung bethätigt haben, lägstens bis 20ten Jänner 1882 bei der obgenannten Direction einzubringen.

Hiebei wird noch ausdrücklich bemerkt, daß die Beschäftigung dieses Technikers bei dem k. k Staatsgestüte nur für die Dauer der vorläufig in den Jahren 1882 und 1883 zur Ausführung geplanten Meliorations-Arbeiten in Aussicht genommen ist, welche Arbeiten voraussichtlich weiterhin fortgesezt werden jedoch auch früher als in der vorberührten Zeitperiode eingestelt werden können und daß dem Betreffenden keinerlei Anspruch auf eine Staatsbedienstung oder dauernde Beschäftigung erwächst

Diejenigen welche sich damit answeisen können, im Kultur-technischen-fache gleichfals ausgebildet zu sein, genießen den Vorzug.

Dem Akzeptirten werden die Reisekosten hieher auf der Eisenbahn II. Classe vergütet.

K. k. Staatsgestütts Direction.

Radautz am 22ten December 1881.

(9106) **Ogłoszenie.**

L. 5660. W sprawie masy rozbiorowej M. G. Gellmanna ogłaszam, że zarządca masy przedłożył projekt rozdziału majątku, który u podpisanego komisarza konkursowego lub u zarządcy masy p. Dyonizego Jasińskiego przejrzeć i odpisać można.

Zarzuty przeciw temu projektowi wnieść można u podpisanego ustnie lub pisemnie do 7 stycznia 1882.

Oraz wyznacza się do rozprawy nad zarzutami termin na 13 stycznia 1882 o 9 godzinie przed południem w tutejszym sądzie.

Budzanów dnia 24 grudnia 1881.

(9107) **Ogłoszenie.**

L. 16. Komisya hipoteczna ogłasza, że dochodzenia miejscowe celem założenia księgi gruntowej dla gminy Palczy dnia 3 stycznia 1882 rozpoczyna

Bliższe szczegóły zawiera ogłoszenie w urzędzie gminnym.

Kalwarya 28 grudnia 1881.

(9086) **Konkurs.**

L. 2503. Celem obsadzenia prowizorycznej posady adjunkta w randze IX klasy, ewentualnie prowizorycznej posady koncypisty skarbowego w randze X klasy przy Prokuratoryi skarbu we Lwowie, względnie przy jej ekspozyturze w Krakowie.

Kompetenci winni swe podania zaopatrzone dowodami wymogów prawnych, a mianowicie znajomości języków krajowych, wnieść w przeciągu czterech tygodni do c. k. Prokuratoryi skarbu we Lwowie.

We Lwowie dnia 22 grudnia 1881.

(8944 3—3) **Edykt.**

L. 8226. C k. Sąd powiatowy w Mościskach podaje do ogólnej wiadomości, że na dniu 19 stycznia 1882 jako na pierwszym, na dniu 22 lutego 1882 jako na drugim a na dniu 24 czerwca 1882 jako na trzecim terminie, każdym razem o 11tej godzinie przed południem, odbędzie się w sądzie publiczna sprzedaż realności pod lk. 40/106 w Pnikucie położonej Bartłomieja Piwowara własnej, na zaspokojenie pretensyi Jędrzeja Głudysza w Pnikucie w kwocie 7 zł. 40 ½ ct., 3 zł. 69 ct., 7 zł. 82 ½ ct., 4 zł. 69 ct. i 10 zł. 96 ct. z pn. z dołożeniem, że na pierwszych dwóch terminach realność ta tylko powyżej lub za cenę szacunkową przy trzecim terminie zaś za jaką bądź cenę sprzedaną zostanie.

Cena szacunkowa i wywołalna wynosi 295 zł. w. a., zakład 29 zł. 50 ct. w. a

Warunki licytacyjne; tudzież protokół zastawniczego opisania i oszacowania przejrzeć można w kancelaryi sądowej.

Mościska dnia 18 listopada 1881.

(9093 1—3) **Edykt.**

L 20651. Sąd krajowy wyższy w Krakowie podaje do wiadomości, że dla gmin katastralnych następujących:

Zatoka, Baczków, w okręgu sądu powiatowego w Bochni;

Markowizna, w okręgu sądu powiatowego w Sokołowie;

Gruszów, Limanowa, Góra św. Jana z miejscowością Pobręczyn, Słupia z Podlesiem i Podsaczem, w okregu sądu powiatowego w Limanowie;

Wrząsowice i Olszowice, w okręgu sądu powiatowego w Podgórzu;

Stróżna, Bruśnik, w okręgu sądu powiatowego w Ciężkowicach;

Dąbrowa, Długoszyn, Szczakowa, Dąb, Jeleń, w okręgu sądu powiatowego w Chrzanowie;

Pogwizdów, Bratkowice z kolonią Dąbry, w okręgu sądu powiatowego w Głogowie;

Nagnajowa, Siedleszczany, w okręgu sądu powiatowego w Tarnobrzegu;

Brzeźanka, w okręgu sądu powiatowego w Strzyżowie;

Wola bliższa, czyli Wola mała albo Jordanowska, w okręgu sądu powiatowego w Łańcucie;

Musików, Dąbrowa, w okręgu sądu powiatowego w Rozwadowie;

Stareniwa z miejscowościami Rudki, Wygnaniec, Psiarnisko i Podzamcze, w okręgu sądu powiatowego delegowanego miejskiego w Rzeszowie;

Chotowa z miejscowością Słupie, w okręgu sądu powiatowego w Pilźnie;

Przecław z miejscowością Błonie, Grzybów, w okręgu sądu powiatowego w Radomyślu;

Zaczarnie, w okręgu sądu powiatowego delegowanego miejskiego w Tarnowie;

Ubieszyn, w okręgu sądu powiatowego w Przeworsku;

położonych, otwarto nowe księgi gruntowe, i że termin wyznaczony pierwszym edyktem z dnia 8 lipca 1880 l. 11097 do zgłoszenia praw rzeczowych, odnoszących się do nieruchomości wymienionemi księgami gruntowemi objętych, z dniem 31 października 1881 upłynął

Wzywa się zatem wszystkich, którzy przez istnienie lub hipoteczny stopień pierwszeństwu jakiego wpisu w wyrażonych księgach uskutecznionego, w prawach swych uważają się za pokrzydzonych, ażeby swe zarzuty

do dnia 31 sierpnia 1882

włącznie, w tym sądzie powiatowym, w którego okręgu dotycząca gmina katastralna jest położona zgłosili, gdyż inaczej wpisy te nabędą skutki wpisów hipotecznych.

Ostrzega się przytem, iż termin powyższy nie może być ani przedłużonym, ani też z powodu zaniedbania do pierwotnego stanu przywróconym.

Kraków 7 grudnia 1881.

(9013 2—3) **Kundmachung.**

Z. 6151 Im Monate Oktober 1880 ist hierorts ein Geldbetrag pr. 100 fl. ö. w. gefunden, und von dem Finder hierorts deponirt werden, dessen Eigenthümer sich bis nun zu nicht gemeldet hat.

Der Eigenthümer dieses Betrages wird demnoch aufgefordert, sich wegen Behebung derselben binnen Einen Jahre hierorts zu melden, und das Eigenthumsrecht auf den gefundenen Betrag umso bestimmter nachzuweisen als im widrigen Falle der leztere dem Finder zum Benutzung ausgefolgt werden wurde.

Gemeindeamt

Biala am 22 Dezember 1881.

Der Bürgermeister *Nanowski.*

L. 25894. Towarzystwo C. k. uprzyw. (9113 1—2)

kolei żelaz. Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiej

Na rok 1882 rozpisuje się za ofertami
Dostawa

materyałów ziemnych i kamiennych, dalej wyrobów stalowych, żelaznych, aliażowych, tkackich, powroźniczych, szczotkarskich, kauczukowych, skórzannych i szklannych, wreszcie tłuszczów, farb, pokostów i innych wyrobów chemicznych.

Oferty ostemplowane, opieczętowane i zaopatrzone w napis „Oferta na dostawę rozmaitych materyałów" należy wnieść najdalej do 17go stycznia r. 1882 godziny 11 przed południem u zarządu głównego w Wiedniu (Elisabethstrasse 9.) komitetu zarządzającego w Bukareszcie lub Dyrekcyi ruchu we Lwowie albo w Jassach, równocześnie zaś, jednak oddzielnie, złożyć wadyum w wysokości 5 prc. wartości oferowanych materyałów przy kasie jednego z wyż wymienionych miejsc.

Wykazy dostawić się mających materyałów, bliższe warunki licytacyjne, tudzież warunki dostawcze, mogą być przejrzane w zarządach materyałów w Wiedniu, Bukareszcie, Lwowie i Jassach, albo też za złożeniem należytości pocztowej przesłane na wskazane miejsce.

Oferty wniesione po upływie wyznaczonego czasu lub nieodpowiadające warunkom niniejszego ogłoszenia, nie będą uwzględnione.

Wiedeń w grudniu 1881.

Rada zawiadowcza.

Odezwa.

Dnia 27 września 1881 moja córka **Marya Piwonka**, licząca lat 12 wyszła z domu Nr. 6 ulica Wąwozowe we Lwowie i więcej niepowróciła do domu rodzicielskiego. Marya ma blond włosy, oczy siwe, małego wzrostu; była ubrana w kaftanik czarny, chusteczkę białą na głowie spódniczkę w paski ciemną i w bucikach. Wszelkie starania poszukiwania stroskanych rodziców były bezskuteczne do tycheczas. Stroskani rodzice upraszają; ktokolwiek by wiedział o pobyciu Maryi Piwonki by dał wiadomość o niej rodzicom

Lwów dnia 28 grudnia 1881.

Antoni Piwonka

„pod Nr. domu 6 ulica Wąwozowa."

(9058 2—2) we Lwowie.

Z drukarni Wł. Łozinskiego ul. Czarneckiego l. 12 dom Warnera. Papier z c. k. uprzyw. fabryki papieru Schlöglmühl.